Rok XI. Nr. 59 (2949). Wilno, Piątek 2 Marca 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Pu-Yi i Otto I-szy

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 27 lutego 1934

Któżby przypuszczał, że średniowieczna ideologja miłościwie panujących monarchów będzie jeszcze w dwudziestym wieku na tyle użyteczną, by wznosić nowe trony i być mniej lub więcej efektownym kostjumem imperjalistycznej gry interesów? Oto nie dalej jak we czwartek 22 lutego z łaski sztabu generalnego Japonji i konfucjańskiego nieba wstąpiła na tron cesarski państwa Manschukuo ostatnia latorośl dynastji „synów Nieba" dwudziestoszescioletni Pu-Yi. Jeszcze przed paru laty ten przystojny młodzieniec wybierał się do Europy i Ameryki jako tenor zespołu kabaretowego. Dziś zamiast śpiewać szlagiery po wytwornych restauracjach stolic europejskich, musi sprawować rządy krajem, większym niż Francja i Niemcy razem wzięte. Fortuna kołem się toczy.

Małe jeszcze bobo Pu-Yi zostało w r. 1908 cesarzem 400-to miljonowych Chin w tym wieku, gdy jego rówieśnicy, koszulę w zębach trzymając, robili pierwsze próby spacerów pod stołem bez zginania się. Trzy lata jednak tylko trwała cesarska sielanka maleńkiego bobo. Rewolucja chińska wyrzuciła pięcioletniego cesarza, który tułał się zagranicą tak długo, aż go przygarnął sztab generalny Wschodniego Słońca i oto zamiast tenora jest nowokreowany cesarz Mandżurji.

Może ktoś powiedzieć, że nowy cesarz jest tylko jesienną różą, zakwitłą na gruncie odstałych patrjarchalno średniowiecznych stosunków Dalekiego Wschodu. Otóż wcale nie. To samo zaczyna kiełkować nad Dunajem.

W cichym ustronnym zamku Steenokerzeel pod Bruksellą mieszka zapomniana doniedawna ekscesarzowa Zita ze swoim dwudziesto-dwuletnim synem, Kronprinzem Ottonem, któremu dziedzictwem, zdawałoby się, zostało tylko wspominanie blasków i nędz korony habsburgskiej. Dziś jednak sytuacja się zmienia. Otto I-szy jako cesarz Austrji i król Węgier — jako monarcha z „Bożej łaski" i woli Francji, Włoch oraz „ojczystego frontu" nie jest już tylko przedmiotem dowcipów kawiarnianych i marzeniem zestarzałych i zubożałych dam dworu.

Mussolini przypuszcza zapewne, że ewentualnie, odrestaurowana monarchja habsburgska, będąc dobrem antihitlerowskiem przedmurzem, mo że też być podatnem narzędziem w ręku imperjalizmu włoskiego, skoro przywróceniem monarchji zajmą się ludzie bliscy Mussoliniego. Francja, której dyplomacja jakoby pierwsza wpadła na habsburgski pomysł, w obecnej sytuacji też nie może mieć nic przeciwko temu.

To też mówią w Wiedniu, a prasa węgierska z uporem to podtrzymuje, że Stahremberg miał odwiedzić ekscesarzową. Czynniki oficjalne zaprzeczają temu. Mniejsza o to. Faktem natomiast jest, że w wywiadzie, udzielonym dziennikarzom węgierskim, Starhemberg oświadczył, iż

„Mojem zdaniem detronizacja domu Habsburgów i ich wywłaszczenie jest olbrzymią niesprawiedliwością, którą przypisać należy wyłącznie ówczesnym bolszewickim wpływom. Rozwiązanie kwestji habsburgskiej nie może być dla Austrji w związku z jej przeszłością i tradycjami rzeczą obojętną. Kiedy jednak to rozwiązanie może nastąpić tego w dzisiejszej sytuacji przewidzieć nie można. W każdym razie unieważnienie ustawy detronizującej Habsburgów nie mogło by obecnie być ostatecznem uregulowaniem sprawy. Obecnie bowiem są na porządku dziennym ważniejsze zadania i trzeba poczekać na lepszą chwilę, która pozwoli ostatecznie załatwić całą sprawę".

Jakież to są „ważniejsze zadania", które zmuszają księcia Starhemberga rozłożyć na raty intronizację Habsburgów?

1-o. Marksizm jest pobity ale nie zniszczony. Trzeba najpierw możliwie uspokoić wzburzone jeszcze niezaskrzepłemi ranami umysły mas robotniczych.

Narazie zbyt daleki byłby skok od o włos niemal wiszącej „dyktatury proletarjatu" do cesarskiego tronu. Musi wystarczyć niekoronowany faszyzm.

2-o. Rozbito socjal-demokrację ale jeszcze wegetuje i ma pewne siły na wsi liberalno-demokratyczny Landbund, któremu bynajmniej nie śnią się sny cesarskie.

3-o. Blask korony cesarskiej mógłby jeszcze obecnie oślepić mieszczaństwo odzwyczajone piętnastoletnią propagandą demokratyczną od takich efektów. Mogłyby się zbuntować dosyć duże odłamy nawet w łonie obozu „ojczystego frontu". Dopiero gruntowne oczyszczenie aparatury państwowej z wszelkich demokratyzujących elementów chrześcijańsko - społecznych lub wykurowanie tych elementów z ich „przesądów", dopiero też stopniowanie dawek monarchistycznej propagandy — może wytworzyć potrzebny klimat opinji dla bezbolesnego nasadzenia monarchji.

4-o. O ile korona Habsburgów na dalszą metę może być dobrym antihitlerowskim haszyszem, o tyle nagłe oktrojowanie monarchji mogłoby być niebezpiecznem sprowokowaniem hitleryzmu. To też pierwsze fale grożącej nawałnicy hitlerowskiej może wytrzymać tylko niekoronowany Dollfus z Fey'em i Starhembergiem.

5-o. Węgry nie są narazie też dojrzałe do bezbolesnego obwołania swym królem Jego Habsburgskiej Mości.

W takich warunkach inteligentny jakoby, i wszechstronnie wykształcony Otto von Habsburg nie może mieć pretensyj do Fey'a i Starhemberga, że ratalnie przygotowują mu tron.

Narazie robi się wszystko, co się da. Urzędnicy austrjaccy mają być ubrani w dawne cesarskie mundury. Pomnik republiki na Ringu wiedeńskim usunięto. W jednem natomiast z prowincjonalnych miast uroczyście przywrócono, usunięty przez rewolucję 1918 r. pomnik cesarza Franciszka Józefa. Prasa informuje, że w związku z przygotowywanemi zasadniczemi zmianami ustroju aktualne jest zwrócenie Habsburgom zagrabionego swego czasu przez „bolszewików" mienia cesarskiego, oraz przywrócenie dawnych tytułów szlacheckich.

W poniedziałek 26 II. w obecności Stahremberga odbyło się wielkie zgromadzenie monarchistów. Jeden z mówców podkreślił, że Heimwehra, nauczywszy się wiernie służyć wodzowi Starhembergowi, potrafi dziś razem ze swym wodzem wiernie służyć cesarzowi. Wszyscy mówcy podkreślali, że z entuzjazmem witają dotychczasowe poczynania Dollfusa, Starhemberga i Fey'a chcą jedynie dokończyć dzieła tego triumwiratu i ukoronować zwycięstwo nad czerwonym terorem.

Czy jednak mimo wszystko cesarskie sny majora Fey'a i księcia Stahremberga mają jakieś realne widoki? Odpowiedź na to pytanie zależy skolei od pytania, o ile realną jest na dalszą metę kanclersko-książęco-majorska dyktatura. Narazie jest z tem jakoś mętnie. Zbliża się feralna środa, końcowy termin ogłoszonego przez hitlerowców zawieszenia broni. „Der kleine Beobachter" — nielegalny organ wiedeńskich hitlerowców pisze:

„Dziś jeszcze raz nawołujemy Dollfussa, Fey'a: Ustąpcie, zanim dokona swego duch zemsty, zrodzony z morza krwi bratobójczej wojny — zapytajcie się narodu, pozwolcie jemu zabrać głos i wydać wyrok o waszem „chrześcijańskiem zachowaniu się". Towarzysze i Towarzyszki partyjne! Narodowy socjalizm stoi zdecydowanie z bronią u nogi!". W ten poniedziałek odbyła się przed Fey'em uroczysta defilada wszystkich ochotniczych formacyj wojskowych garnizonu wiedeńskiego.

Francja wybitnie się denerwuje! Miało być według informacyj prasy angielskiej („Daily Telegraph") skierowane do rządu związkowego Szwajcarji zapytanie, czy ewentualnie nie zgodziłby się na przemarsz przez terytorjum szwajcarskie wojska na wypadek, gdyby Austrja chciała skorzystać z obcej pomocy w swej walce z hitleryzmem.

Rząd szwajcarski miał kategorycznie tego rodzaju sugestje odrzucić. Jednocześnie rządowa agencja szwajcarska oświadczyła, iż Szwajcarja w żadnym razie nie może poważnie traktować swego Anschlussu z Austrją.

W każdym razie środa i następne dnie mogą być w Wiedniu bardzo ciekawe.

Hader.

Ramowe porozumienie polsko - niemieckie

kończy okres wojny celnej między obu państwami

WARSZAWA, (Pat). Rokowania, mające na celu likwidację konfliktu gospodarczego między Polską a Niemcami, podjęto na jesieni 1933 r. Rokowania te napotykały początkowo trudności, szukano bowiem dokładnych określeń, jakie wzajemne zarządzenia gospodarcze powodują stan konfliktu gospodarczego. Rokowania trwały przez parę miesięcy. W ciągu tego czasu nastąpiło uzgodnienie ram układu.

Układ ten będzie przewidywał zniesienie po stronie niemieckiej taryf maksymalnych (Obertarif) w stosunku do towarów polskich a po stronie polskiej zniesienie ceł maksymalnych i antyniemieckich zakazów przywozu. Pozatem Niemcy przyznają Polsce tranzyt polskich produktów hodowlanych przez terytorjum niemieckie oraz będą udzielać zezwoleń na wywóz złomu żelaznego do Polski. Ze strony polskiej następuje zniesienie zakazu dotyczącego przywozu ładunków z Polski i do Polski z terytorjum Niemiec.

Równocześnie nastąpiło zawarcie porozumienia między polskiemi a niemieckiemi linjami żeglugowemi, dotyczące podziału ładunków morskich na regularnych linjach, łączących porty polskiego obszaru celnego z portami niemieckiemi Hamburgiem i Bremą.

Wreszcie zawarte zostało porozumienie między polskim i niemieckim przemysłem żelaznym, dotyczące eksportu wyrobów hutniczych.

Układ polsko-niemiecki uzupełniony będzie pozatem przez porozumienie kontyngentowe.

Układ zawiera szereg załączników.

Układ zawarty został na termin nieokreślony. Jeżeli w czasie jego trwania jedna ze stron uważałaby te czy inne przepisy porozumienia za nieodpowiednie w praktyce, przysługuje jej prawo żądania wszczęcia natychmiastowych rokowań o zmianę porozumienia. Gdyby rokowania te nie doprowadziły do pożądanych rezultatów w ciągu jednego miesiąca, nastąpić może wymówienie układu w terminie jednomiesięcznym.

Układ podlega ratyfikacji, jednak przed ratyfikacją, na podstawie porozumienia się obu układających się stron, układ może być stosowany prowizorycznie. Układ odpowiedni podpisany będzie w dniu 5 lub 6 marca. Akt podpisania nastąpi w Warszawie.

Jak wyżej zaznaczono, zawarte zostało równocześnie z ogólnym układem porozumienie prywatno-prawne dotyczące:

1) porozumienia żeglugowego,

2) eksportu materjałów hutniczych.

Wejście w życie tych porozumień łączy się z wejściem w życie ogólnego układu.

Porozumienie żeglugowe przewiduje podział ładunków okrętowych według pewnego klucza. Jak wykazuje statystyka, 4 niemieckie linje okrętowe przewoziły ostatnio przeciętnie rocznie około 50.000 t. towarów między portami niemieckiemi a portami polskiego obszaru celnego. Obecnie układ zapewnia linjom polskim należyty udział w tych transportach, przyczem przy obrocie rocznym nie mniej niż 100.000 t. linjom polskim przypadnie 50% ładunków.

Porozumienie zawarte jest na lat sześć. Zostało ono podpisane w dniu dzisiejszym w Hamburgu. Nowe porozumienie żeglugowe niewątpliwie przyczyni się poważnie do rozwoju polskich linij regularnej żeglugi. Jak wiadomo, przed 2-ma tygodniami została już w związku z tem uruchomiona regularna komunikacja między Gdynią oraz Gdańskiem a Hamburgiem przy pomocy SS „Tczew". Obecnie należy się spodziewać dalszego wzrostu naszej żeglugi.

Należy przypomnieć, że drugie porozumienie prywatno-prawne między przemysłem żelaznym polskim a niemieckim zawarte zostało przed paru dniami w Duesseldorfie. Układ ramowy przewiduje kontyngent dla żelaza polskiego w wysokości 42.000 t. oraz odpowiedni kontyngent dla stali szlachetnej. Równocześnie układ przewiduje pewien kontyngent dla złomu niemieckiego w Polsce.

Pu-Yi cesarzem Mandżuko.

Zastosowano ceremonjał intronizacyjny z przed 3000 lat.



Cesarz Pu-Yi.

LONDYN, (Pat). Donoszą z Czang-Czungu, że dziś rano nastąpiła tam intronizacja Pu-Yi na cesarza Mandżuko. Pu-Yi przybrał nazwę „Kong-Tok", co oznacza — pokój i cnota. Ceremonjał intronizacji miał przebieg bardzo uroczysty i odbył się według starodawnego rytuału z przed 3.000

Rano wspaniały samochód, przybrany kwiatami, zawiózł nowego cesarza do „świątyni niebios", gdzie odbyły się uroczystości religijne. Ceremonjał trwał 15 minut. Ołtarz składał się z 6 kondygnacyj marmurowych Przed ołtarzem przygrywała orkiestra na różnych starych instrumentach. Cesarz wstąpił na najwyższą kondygnację ołtarza, gdzie oczekiwali nań kapłani i tam położył się krzyżem na marmurowej płycie, posypanej ziemią. W czasie modłów cesarza kapłani zarżnęli białego byka, jako ofiarę cesarza dla dobrego ducha. Następnie cesarz zapalił święty ogień. To było zakończeniem ceremonjału. Cesarz w otoczeniu świty przy akompanjamencie muzyki odjechał do pałacu.

„Cieszyn" uległ katastrofie.

Pasażerowie i załoga zostali uratowani.

HELSINGFORS, (Pat). Statek polski „Cieszyn" uległ katastrofie w odległości kilku mil od portu Helsingforskiego przy wysepce Mac Elliot. Znajdujący się niedaleko lodołamacz „Jaakarhu" i statek ratowniczy „Asistance" pośpieszyły natychmiast z pomocą „Cieszynowi". Akcję ratunkową utrudniała niezwykle silna burza. Ostatecznie jednak udało się statkowi ratowniczemu „Asistance" zbliżyć się do „Cieszyna" i udzielić pomocy. Statek ten przyjął na swój pokład pasażerów i załogę „Cieszyna".

Szczegóły wypadku.

HELSINGFORS, (PAT). — O wypadku, jakiemu uległ polski statek „Cieszyn", donoszą następujące szczegóły:

Przyczyną katastrofy była silna burza, która w wąskiem przejściu do portu helsingforskiego uniemożliwiała „Cieszynowi" utrzymanie kursu. Równocześnie silne prądy podwodne i kra znosiły okręt, tak że wjechał na mieliznę. Wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem. Statek osiadł wpobliżu wyspy Mac Elliot. Na pokładzie satku znajdowało się około 50 pasażerów. — Wskutek rozbicia dzioba statku wdarta się woda, która zalała halę maszyn i elektrownie, tak że statek pogrążony był w absolutnej ciemności

Statki ratownicze wyruszyły natychmiast na pomoc z Helsingforsu, Abo i Baltiszportu. Dziś o godz. 4 rano podróżni opuścili statek na łodziach ratunkowych. Żadnego wypadku z ludźmi nie było. O godz. 6 uratowani pasażerowie i załoga przybyli do Helsingforsu.

Sytuacja „Cieszyna" o godz. 9 rano przedstawiała się jak następuje: część załogi przybyła do Helsingforsu. Kapitan statku i 16 ludzi załogi pozostali na statku ratowniczym „Asistance", który jednak z powodu burzy nie może przystąpić do dalszych prac ratowniczych. W tej chwili trudno powiedzieć, czy statek da się uratować.

Burza utrudnia akcję ratunkową.

BELSINGFORS, (Pat). Gwałtowna burza, trwająca cały dzień, uniemożliwiła ratowniczym statkom podejście do uszkodzonego „Cieszyna", wobec czego do tej pory nie można ustalić dokładnie uszkodzeń statku. Liczą się z tem, że w ciągu nocy burza się uspokoi i będzie można rozpocząć akcję ratowniczą.

—|::|—

Budżet Francji.

PARYŻ, (Pat). O godz. 6.50 nad ranem **parlament przyjął budżet** na **rok 1934**. Różnice, istniejące między Senatem i Izbą Deputowanych, zmusiły do **5 czytań** projektu budżetowego. Izba Deputowanych przegłosowała ustawę budżetową, przyjmując ją 458 głosami przeciwko 132. W Senacie za projektem budżetowym wypowiedziało się 284 przeciwko 15 senat.

Ogólna suma budżetu sięga **48.318.570 tys. fr.** Dochody mają przewyższać wydatki o 9 miljonów franków. Rząd — jak wiadomo — posiada pozatem pełnomocnictwa, upoważniające go do przeprowadzenia oszczędności w razie potrzeby w drodze dekretu.

20 oskarżonych o zdradę stanu.

WIEDEŃ, (PAT) — Dochodzenie policyjne przeciwko aresztowanym przywódcom partji socjal-demokratycznej zostało ukończone. Akta odniesiono już do sądu krajowego. Wszyscy członkowie naczelnego zarządu partji w liczbie 20 oskarżeni będą o zdradę stanu. Przeciwko 4 członkom zarządu, którzy uciekli zagranicę, nie będą rozesłane listy gończe. Trzej naczelni dyrektorzy banku robotniczego znajdują się już w aresztach sądu krajowego, oskarżeni o zdradę stanu i sprzeniewierzenia.

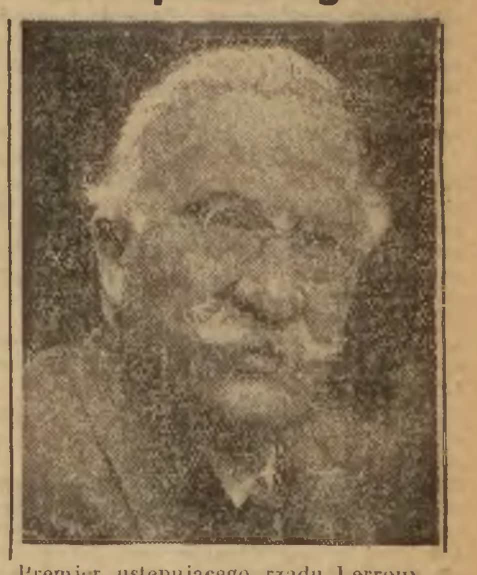
Oficjalne cyfry ofiar.

WIEDEŃ, (PAT). — Reichspost podaje definitywnie statystykę ofiar walk, które rozegrały się w dniach 11 do 15 lutego. Po stronie wojska, policji i formacyj ochotniczych padło 104 zabitych, rannych było 309. Po stronie Schutzbundu i osób cywilnych padło 170 mężczyzn, 21 kobiet i 2 dzieci. — Rannych 402 mężczyzn, 79 kobiet i 12 dzieci.

Rybacy na krach.

MOSKWA, (PAT) — Z pośród 545 rybaków, uniesionych na morze Kaspijskie, uratowano 79, ponadto odnaleziono 259 na 4 wielkich krach lodowych. Rzucono im z samolotów żywność i lekarstwa. Los pozostałych jest narazie nieznany. W d. c. trwają energiczne poszukiwania i akcja ratunkowa z udziałem statków i samolotów.

Dymisja gabinetu Hiszpańskiego.



Premjer ustępującego rządu Lerroux.

MADRYT, (Pat). Gabinet podał się do dymisji. Przyczyną dymisji była odmowa Zamorry zaakceptowania jedynie dymisyj ministrów spraw wewnętrznych i skarbu. Zamorra rozpoczął już narady z przywódcami stronnictw.

Wojewoda Kościałkowski przybył do Warszawy.

Wojewoda białostocki p. Marjan Zyndram - Kościałkowski, desygnowany, jak już o tem donosiliśmy, na komisarza rządowego zarządu miejskiego stolicy przybył onegdaj do Warszawy.

Urzędowanie p. komisarz Kościałkowski obejmie prawdopodobnie jutro.

P. C. Ehrenkreutzowa profesorem zwyczajnym uniwersytetu warszawskiego

P. prof. dr. Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa, która dotychczas była profesorem nadzwyczajnym etnologji i etnografji na U. S. B. w Wilnie została mianowana przez Prezydenta Rzeczypospolitej profesorem zwyczajnym etnografji polskiej na uniwersytecie warszawskim.

Pani prof. dr. C. Ehrenkreutzowa jest pierwszą kobietą w Polsce, która uzyskała tytuł profesora zwyczajnego na uniwersytecie polskim.

Czwarta międzynarodówka socjalistyczna.

26-go lutego w miejscowości Loren pod Amsterdamem została wykryta konferencja marksistowskich przywódców młodzieży. Celem konferencji miało być utworzenie 4-ej międzynarodówki socjalistycznej. Brało w niej udział 31 osób, w tem 12 Holendrów i 19 cudzoziemców. Podczas legitymowania okazało się, że większość cudzoziemców nie miała żadnych paszportów. Wszyscy cudzoziemcy zostaną wysiedleni z Holandji.

Pożyczka Narodowa.

WARSZAWA, (Pat). Jak zwykle, w pierwszym dniu ruch przy okienkach kasowych w dniu płatności raty pożyczki narodowej nie był wielki, jednak nieco większy niż przy poprzednich ratach. Pożądane jest unikanie odkładania wpłaty na ostatnie dni. Wpływ pożyczki na 28 lutego rb wynosi ogółem 240 milj. zł.

Walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 1 marca 1934 r. odbyło się doroczne walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Banku dr. Władysława Wróblewskiego. W zebraniu wzięło udział 148 akcjonarjuszów, reprezentujących 864.274 akcje. Po przemówieniu prezesa Wróblewskiego zebranie zatwierdziło jednomyślnie przedłożone mu sprawozdanie z roku 1933 wraz z bilansem ostatnim i r-kiem strat i zysków, zawierającym podział zysków z tem, że przypadająca dywidenda 3-złotowa od jednej akcji 1-ej i 2-ej emisji ma być wypłacona począwszy od 2 marca 1934 r. Na akcje 2-ej emisji, pozostające dotychczas w posiadaniu skarbu państwa, przypada 4 milj. zł. Wreszcie dokonano wyborów na następny okres 3-letni członków rady i komisji rewizyjnej.

Po walnem zebraniu akcjonarjuszów odbyło się posiedzenie rady banku, na którem rada banku zatwierdziła różne sprawy bieżące.

Program reformy szkolnictwa będzie konsekwentnie realizowany.

Enuncjacja min. W. R. i O. P. Wacława Jędrzejewicza w Senacie.

WARSZAWA, (PAT). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu senatu debatowano nad preliminarzem budżetowym ministerstwa W. R. i O. P. w obecności ministra Wacława Jędrzejewicza.

Sprawozdawca budżetowy tego działu senator EHRENKREUTZ omówił obszernie działalność ministerstwa i podkreślił dodatnie wyniki ustawy o szkolnictwie, a przechodząc do ustawy akademickiej, podkreślił, że uniwersytety odczuwają dodatnie plusy tej nowej ustawy. Swoboda nauki w niczem nie ucierpiała. Młodym siłom naukowym ułatwiono pracę, a młodzież jest w dalszym ciągu otoczona najtroskliwszą opieką. Nawiązując do zmian, które zaszły na stanowisku ministerstwa W. R. i O. P., mówca wyraził nadzieję, że przebudowa szkolnictwa związana zostanie na zawsze z nazwiskiem obu braci Jędrzejewiczów.

Następnie zabrał głos minister W. R. i O. P. WACŁAW JĘDRZEJEWICZ.

Minister oświadczył, że przedłożona przez rząd dla uchwalenia przez ciała ustawodawcze reforma ustroju szkolnego i akademickiego, stworzyła nową bazę, umożliwiającą zbudowanie gmachu polskiej oświaty. W obecnej chwili dalszy wysiłek musi być skierowany ku systematycznemu, równemu i nieugiętemu realizowaniu, krok za krokiem, programu wielkiej reformy. Pan minister zaznaczył, że w tym konsekwentnym prowadzeniu dalej wielkiej reformy nie zabraknie mu ani sił ani energji.

Przechodząc do reformy szkolnictwa powszechnego i średniego minister zwrócił uwagę, że czynnik wychowania państwowego musi przeniknąć przez suchy wyraz programowy i podręcznikowy. Wychowanie państwowe, związane ściśle z wychowaniem narodowem, musi przyświecać wielkiej reformie. Minister z serdecznem uczuciem mówił o nauczycielstwie, które od wielu lat w trudnych warunkach prowadzi zaszczytną pracę krzewienia oświaty.

Wolność sumienia i wolność wyznania, od wieków w Polsce ugruntowane, ułatwia normalne harmonijne stosunki w kraju. — Rolą rządu jest znalezienie właściwych norm prawnych dla wyrażenia tych momentów, czy wyznanie spotyka się z interesem państwa. Prace w tym kierunku będą konsekwentnie prowadzone dalej. W szczególności będą dalej prowadzone prace przekazane przez konkordat w roku 1925 do uregulowania przez późniejsze układy. Wiele lat minęło i Polska wówczas b. słaba zajęła wybitne miejsce wśród państw europejskich jako mocarstwo. Dwustronna umowa, jaką jest konkordat, musi być obustronnie wykonywana. Na tle szarzyzny życia umysł ludzki coraz częściej szuka radości w zawsze twórczych elementach sztuki i nauki. Udział państwa w tej dziedzinie z konieczności jest ograniczony, a jednak właściwe pojęcie roli rządu może wpłynąć dodatnio na rozwój i w tej dziedzinie. Mimo szczupłych środków zdaje się ministrowi zupełnie realnem stworzenie możliwości, które mogłyby sprzyjać swobodnemu rozwojowi ducha na polu sztuki i nauki. Głębokie zrozumienie znaczenia sztuki dla państwa może przezwyciężyć niejedną trudność. Z całem uwzględnieniem odpowiedzialności za realizowanie dzieła szerzenia oświaty w Polsce obejmuję urząd ministra WR. i OP. Wierzę głęboko, że te wielkie wartości moralne narodu polskiego, które doprowadziły do zdobycia niepodległości i utrwalenia a obecnie do rozwoju Rzplitej, znajdą swój wyraz właściwy na polu oświaty, nauki i sztuki —

W dyskusji sen. **Rostworowski** z BBWR porusza problem młodzieży szkolnej, zwracając uwagę, że po wyjściu ze szkół młodzież nie może znaleźć ujścia dla swojej energji. Działają na młodzież prądy, które są obce naszej psychologji. Najskuteczniejszym orężem będzie wytworzenie własnej ideologji i obóz rządowy to robi.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos sprawozdawca **Ehrenkreutz** z BBWR.

Mówca polemizował z twierdzeniami opozycji a w szczególności odpowiadał senatorowi Jabłonowskiemu na zarzuty w stosunku do Legjonu Młodych. Sprawozdawca zaznaczył, że Legjon Młodych jest organizacją społeczną jak szereg innych. Trzeba odróżnić linję ideową od wyskoków. Senator Ehrenkreutz odczytał z organu Legjonu Młodych z różnych lat ustępy, z których wynika, że ideologją legjonową jest współpraca narodu i państwa, że wodzem ideowym organizacji jest komendant Piłsudski, że w sprawie ukraińskiej Legjon Młodych stoi na stanowisku nienaruszalności i nierozdzielności obszaru terytorjalnego państwa polskiego. Komunizmu tam nie znajdziemy. W liście pasterskim episkopatu, oświadcza sprawozdawca, widzimy ustosunkowanie się życzliwe w kierunku pracy Legjonu. Sądzę, że my demokraci starego typu, którzy tę młodzież rozumiemy, od niej się nie odwrócimy. — Mówca zwrócił się z prośbą do ministra o pomoc i opiekę dla pracy tej młodzieży, która ideowo pracować chce. Tak traktując swoje obowiązki wobec społeczeństwa i państwa wyrośnie młodzież, która wstydu Polsce nie przyniesie.

Następnie sprawozdawca budżetu min. rolnictwa i reform rolnych senator **Rdułtowski**, omawiając ciężką sytuację rolnictwa w Polsce, stwierdza, że zmusza ona do zastosowania szeregu środków. Referent wysuwa postulat ograniczenia importu, unormowania pośrednictwa i organizacji zbytu produkcji.

Senator **Wańkowicz** z BBWR. twierdzi, że **zadłużenie rolnictwa na dzień dzisiejszy wynosi około 5,000,000,000 zł.**, to jest tyle ile wynosił cały dług państwa przed spadkiem dolara. Rezultat akcji finansowo-rolnej, prowadzonej przez rząd, wyrażonej w ulgach, wynosi około 200 milj. zł. rocznie, lecz równocześnie nastąpił dalszy generalny spadek cen rolniczych i strata rolnictwa z tego tytułu, obliczona najostrożniej, wynosi conajmniej 400 milj. zł., a więc 2-krotnie przewyższa uzyskane ulgi. Sama akcja finansowo-rolna przyniosła korzyści ogromne, uratowała dziesiątki tysięcy warsztatów rolnych i dała rolnictwu odprężenie psychiczne. — Dotychczas akcja finansowo-rolna opierała się na dwóch podstawach. Jedna z nich to utrzymanie waluty — jest nienaruszalna, — druga jednak — nienaruszalność kapitałów wierzytelnych musi ulec, zdaniem mówcy, rewizji.

Następnie senat przystąpił do obrad nad budżetem min. poczt i telegrafów. Sprawozdawca senator **Lemoke**.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT) — DEWIZY. Londyn 26,93 — 26,94 — 27,07 — 26,80. Nowy York 3,31 — 5,34 i pół — 5,29. — Nowy York kabel 5,32 — 5,35 — 5,29. Paryż 34,91 — 35,03 — 34,85. Szwajcarja 171,50 — 171,93 — 171,07. Berlin w obr. nieofic 210,40.

Dolar w obr. pryw. 5,31.

Rubel 4.72 — 4.74.

Zmarł Oldenburg.

MOSKWA, (Pat). W Leningradzie zmarł światowej sławy uczony, znakomity orjentalista, profesor Sergjusz Oldenburg.

Król Borys w Berlinie.

BERLIN, (Pat). Król bułgarski Borys, który przybył wczoraj do Berlina, wydał w poselstwie bułgarskiem obiad, na który przybyli m. in. premjer pruski Goering, wicekanclerz von Papen, ministrowie von Neurath i Goebbels oraz sekretarz stanu Meisner. W godzinach wieczornych król Borys podejmowany był przez prezydenta Hindenburga obiadem, na którym obecny był kanclerz Hitler.

Ruch turystyczny w Białowieży.

WARSZAWA, (PAT). — W ciągu r. 1933 zwiedziło Białowieżę 16,084 osób, z tego na wycieczki szkół średnich przypada 9,213 osób, szkół wyższych — 416, towarzystw turystycznych — 576, na organizacje sportowe — 810, wycieczki oświatowe nauczycieli — 987, robotnicze — 121, wojskowe — 56 i inne wycieczki zbiorowe — 930, dzieci polskie z zagranicy — 49, pociągi dancing — narty — brydż przywiozły 1039 osób.

Pojedynczych turystów przybyło do Białowieży 2,387, z tego 112 zagranicznych.

Sztuki polskie w Kownie.

WARSZAWA, (PAT) — Teatr Młodych w Kownie, założony przez b. dyrektora Teatru Państwowego Oleka-Zilińskiego, zapowiedział wystawienie sztuki Z. Nałkowskiej — „Dom Kobiet". Byłaby to pierwsza współczesna sztuka polska, wystawiona w Kownie.

Jednocześnie Teatr Państwowy podpisał z p. Oleka-Zilińskim kontrakt na wznowienie sztuki Żuławskiego „Koniec Mesjasza".

Kto wygrał?

WARSZAWA. (PAT). — Dziś odbyło się losowanie premij do obligacyj 4 proc. premjowej pożyczki dolarowej serji 3. Wylosowano następujące premje:

Premja 40,000 dolarów padła na numer 206,138, 8,000 dol. na numer 1,006,068, po 3 tys. dol. na numery: 1,498,897, 376,493, 583,004. Po 1,000 dolarów na numery: — 153,866, 563,369, 1,428,582, 200,099 i 1,404,569

W CIENIU STAWISKIEGO.



Policja przeszukuje tor kolejowy wpobliżu Dijon, gdzie znaleziono zwłoki sędziego Prince'a. Portrety w owalach: na lewo zamordowany sędzia Prince i na prawo naczelny prokurator Republiki Pressard, zamieszany do sprawy Stawiskiego.

PRINCE BYŁ ŚLEDZONY.

PARYŻ (PAT). — Komisarze policji złożyli raporty, zawierające zeznania osób, przesłuchanych w sprawie morderstwa radcy Prince'a. Z zeznań tych wynika, że Prince w dniu 17 lutego był śledzony przez podejrzanych osobników.

PRESSARD WINNY!

PARYŻ, (PAT). — Parlamentarna komisja śledcza po zapoznaniu się z raportem prezesa komisji administracyjnej Lescouve stwierdziła winę prokuratora Pressarda i jego zaniedbanie, które pozwoliły Stawiskiemu na uprawianie krymilnej działalności przez dłuższy czas. Po dymisji Pressarda — stanowisko prokuratora republiki objął prezes Gomien.

DALIMIER I DURAND WEZWANI NA PRZESŁUCHANIE.

PARYŻ, (PAT). — Sędzia śledczy w Bayonne wezwał telegraficznie na przesłuchanie b. ministrów Dalimiera i Duranda.

UCZEŃ Z NOŻEM.

PARYŻ, (PAT). — O nastrojach panujących wśród młodzieży, świadczy następujący fakt. 15-letni uczeń kolegjum zgłosił się do mieszkania byłego ministra Frota i zażądał widzenia się z nim. Dozorczyni domu zawezwała policję, która znalazła przy uczniu nóż. Prasa wyciąga z tego wniosek, że planowany był zamach na b ministra. Stwierdzono istotnie, że chłopiec założył się z kolegami, że potrafi wywrzeć sprawiedliwość.

REWIZJE.

PARYŻ, (PAT). — Na żądanie komisji śledczej parlamentarnej władze postanowiły przeprowadzić ponowną rewizję w mieszkaniu Stawiskiego i w siedzibach towarzystw przez niego założonych. Wczoraj dokonano rewizji w banku Menara oraz u jednego z maklerów giełdowych, jak również w mieszkaniu dwóch osobistych przyjaciół Stawiskiego Romanino i Depardona.

PIENIĄDZE OD STAWISKIEGO POSZŁY NA „VOLONTE".

PARYŻ, (PAT). — Podczas badania redaktora „Volonte" Dubarry'ego przyznał się on, że istotnie interwenjował na prośbę deputowanego Garata w Banku Francuskim, by uzyskać zaliczkę na rachunek bonów bajońskich.

Dubarry przyznał się, że znajdował się w bliższych stosunkach ze Stawiskim i że rekomendował go byłemu prefektowi policji paryskiej Chiappe'owi. Co do pieniędzy zeznał Dubarry, że wszystkie otrzymane przez Stawiskiego sumy poszły na wydawnictwo „Volonte".

Pocisk armatni wśród dzieci.

Straszna katastrofa pochłonęła 14 ofiar.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 28-go lutego wydarzyła się we wsi Moszna pod Pruszkowem straszna katastrofa. Mieszkaniec Moszny 26-letni Antoni Zamarjan znalazł pocisk artyleryjski w pobliskim stawie i począł go rozbierać w obecności dzieci, powracających ze szkoły. W czasie rozbierania granat eksplodował, zabijając na miejscu Zamarjana i 4 dzieci oraz raniąc dalszych 9 dzieci. Rannych umieszczono w szpitalu pruszkowskim. Wskutek odniesionych ran zmarło jeszcze 3 dzieci. Dochodzenie w toku.

Szantaż — Hazard — Przesąd.

Zakulisowe tajemnice kasyna w Monte Carlo.

Jest rzeczą dowiedzioną, że niektórzy skądinąd rozumni ludzie, stają się w ciężkich chwilach braku pieniędzy zabobonni, jak wiejskie baby. Sceptyczni, gdy mają pełny portfel, uczęszczają w okresie bezrobocia i ubóstwa do wróżek, chiromantów, na seanse spirytystyczne, byleby tylko usłyszeć, że najbliższa przyszłość przyniesie im poprawę bytu. Znalezienie podkowy rozświetla przez kilka dni smutne życie, spotkany kominiarz i biały koń wywołują entuzjazm, a cóż dopiero wieszczy sen lub bzdurna przepowiednia jasnowidzącej, która odsłania przyszłość „jasno i dokładnie". Jeżeli karty wróżą im wygranę, za ostatni grosz kupują los lub grają w hazard.

Nie tak dawno wykryto w Monte Carlo fałszywego garbusa, który graczom zastępował drogę przed kasynem i wyciągał rękę po jałmużnę. Kalectwo jego i nędza okazały się mistyfikacją, pozostawił bowiem po śmierci wielką kamienicę i... sztuczny garb.

Po salonach gry błąkają się t. zw. stali goście. Są to wykolejeńcy, wynalazcy „systemów", przy których pomocy mają nadzieję na rozbicie banku. Ci siedzą w Monte — Carlo latami. Przychodzą codziennie do kasyna, stawiają niewielką, zgóry przeznaczoną sumę; przerywają grę niezależnie od wygranej czy przegranej. Pozornie opanowani, zadawalają się drobną wygraną. Niektórzy starzy, zbankrutowani gracze żyją z tych wygranych, wynoszących przeciętnie 100 fr. dziennie. Sam proces gry upodabnia się do pracowitego codziennego urzędowania. — Ostatecznie przy przegranej i wygranej dochody takiego wyrobnika wynoszą nie więcej jak 1200 — 1500 fr. miesięcznie. Taki życiowy bankrut wszystkie wolne chwile przeznacza na doskonalenie systemu. Zapisuje całe arkusze drobnemi cyframi, kalkuluje mnoży, dzieli. Rezultat — system wypróbowany na szerszą skalę wzbogaca zawsze żarłoczne kasyno.

Od czasu do czasu słyszymy o jakiejś bajońskiej wygranej. Ale to wyjątki. Któż właściwie wygrywa, kto zarabia na rulecie? Wyjątkowi wybrańcy i... szantażyści.

Jednym z pierwszych wynalazków najpewniejszego sposobu zrobienia interesu był dziennikarz V. współpracownik znanego pisma paryskiego. Przez dłuższy czas pisywał artykuły o grze w Monte Carlo, o licznych samobójstwach, o niektórych dyskretnych szczegółach z życia kasyna. Wynikiem tej akcji była piękna willa, jaką dziennikarz otrzymał od dyrekcji kasyna w prezencie za cenę milczenia. Pomysłowy autor artykułów zamieszkał w nowej willi i zaczął oddawać się grze, którą dawniej tak potępiał. Kiedy wygrał, zabierał pieniądze i ulatniał się z sali, kiedy przegrał, wszczynał wielki alarm, krzycząc, że go obrabowano.

— Okradziono mnie! Złodzieje! Zapakują was wszystkich do więzienia. Jutro w mojej gazecie napiszę o tem!

Dyrektor osobiście uspakajał niebezpiecznego gracza i zwracał mu przegrane pieniądze.

Są jeszcze inne rodzaje szantaży. Oto ponury jegomość w czerni zasiada przy stole gry i kładzie obok siebie pęknięte lusterko. Sąsiedzi momentalnie wstają, byleby oddalić się od fatalnego szkiełka, wróżącego niepowodzenie. Dyrekcja oczywiście musi znaleźć radę na złowieszczego gościa; za cenę pewnej ilości franków taki osobnik godzi się opuścić Monte Carlo. Byli i tacy „wynalazcy", którzy pojawili się na sali z trzynastką w butonierce, szerząc popłoch naokoło. I tych dyrekcja dyskretnie usuwała z sali. Dzisiaj zmieniło się trochę. Przyszła moda i na trzynastkę, groźna liczba zyskuje coraz więcej zwolenników.

NA DNIE MORZA.

Na dnie morza spotkały się dwie zaprzyjaźnione ryby samiczki. W toku ożywionej rozmowy jedna z nich zwierza się przyjaciółce:

— Nareszcie! Moja droga, spełniły się moje marzenia: spodziewam się piętnastu tysięcy pociech. (Le Rire)

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Biurokracja.

Ojczyzną biurokracji była — jak to ogólnie wiadomo — nieboszczka Austrja, w przedwojennym rozkwicie jej starannie hodowanego aparatu urzędniczego. Każdy urzędowy akt przechodził tam przez cały szereg instancyj, kancelaryj, referentów, szefów, ich sekretarzy, sekretarek, koncypistów, maszynistek, woźnych i tak dalej. Każdy z tych ludzi zaopatrywał nieszczęsny kawałek papieru w jakieś przeważnie idjotyczne uwagi, opinje, komentarze i osądy, uważając, że jego urzędowym obowiązkiem jest wtrącać swoje trzy grosze w sprawę, o której najczęściej nie miał zielonego pojęcia. Jeśli zaś rozstrzygnięcie zależało istotnie od niego wówczas obowiązywała zasada, że „kawałek musi się odleżeć", dopóki nie nabierze dostatecznej urzędowej mocy. Urzędnik, który w naiwnej gorliwości, czy poprostu sumienności starał się załatwiać sprawy „od ręki" uważany był za niebezpiecznego nowatora, którego należy dla dobra ogółu usunąć.

Piękne te tradycje i zwyczaje przeszły do nas, wraz z całem dobrodziejstwem inwentarza i do dziś jeszcze — choć coprawda rzadziej — podziwiać można wspaniałe kwiatki pięknie wybujałe na łączce świętej Biurokracji.

By jednak szanownych czytelników pocieszyć, wbrew zasadzie: „swoje ganicie, cudzego nie znacie", przytoczę tu dwa przykłady, dowodzące, że jeśli chodzi o zagranicę nie jest ona wcale od nas gorsza i może się pochwalić wyczynami, które przy dobrej woli nazwać można rekordami biurokracji.

A więc we Francji, ściślej w mieście Dunkierce, władze przesłały pewnemu 45-letniemu pracownikowi tramwajowemu mandat karny na fr. 7.25. Ponieważ pracownik nie mógł sobie w żaden sposób przypomnieć, by popełnił jakiś czyn karygodny, udał się na policję, celem wyjaśnienia sprawy.

Co się okazało? Oto przed 31 laty, jako czternastoletni chłopak, został on skazany administracyjnie na zapłacenie jednego franka kary, za jakieś drobne przekroczenie przepisów. Przez lat 31 suma ta wzrosła z procentami i kosztami korespondencji do wysokości franków 7,25, co nawet nie wydaje się tak wiele. Mimo to tramwajarz odwołał się do decyzji sądu, którego wyroku oczekują Francuzi z zaciekawieniem.

Drugi wypadek zdarzył się w Czechosłowacji. Opisał go barwnie „Prager Tageblatt", w którego redakcji rozegrał się finał tej sprawy. W streszczeniu historja przedstawia się następująco:

Pewien obywatel wyjechał z domu. Gdy wrócił zawiadomiła go żona, że trzykrotnie już zgłaszał się do niego posłaniec, by mu wręczyć jakieś pismo urzędowe. Następnego dnia zjawił się posłaniec po raz czwarty i wręczył mu po stwierdzeniu, że oddaje pismo adresatowi do rąk własnych, „kawałek" urzędowy następującej treści:

> **„W r 1931 zeznał pan dochód do podatku w wysokości 0,000 kor. czeskich. Władze podatkowe zbadały zeznanie i uznały je za zgodne z prawdą. Na podstawie § 18 ustawy z 15 czerwca 1928 Słg. 76. wymierza się panu podatek dochodowy w wysokości 0,000 koron czeskich. Należytość te wpłaci pan załączonym czekiem do dni czternastu. W przeciwnym razie będzie ściągnięta w drodze egzekucji".**

Obywatel czeski nie uląkł się jednak tej groźby i zamiast popędzić do kasy skarbowej z załączonym czekiem, udał się flegmatycznie do redakcji „Prager Tageblattu", gdzie zaprezentował ten jedyny w swoim rodzaju dokument urzędowy.

Jak widzimy, nie możemy się zbytnio chełpić własnym biurokratyzmem. Prawda, że rozwija się niezgorzej, ale kto wie czy na taki piękny okaz jak ten ostatni w Czechosłowacji, zdobyłby się u nas jakikolwiek urząd. Obawiam się, że nie. Żyjemy przecież w stuleciu lekceważenia tradycji. **Wel.**

Belgja w żałobie.

Tragiczny zgon króla Alberta I-go okrył żałobą całą Belgję. Dziś, gdy już pierwszy ból minął, gdy zmarły król spoczął w rodzinnych grobowcach, a nowy władca Leopold III wstąpił na tron belgijski, nie od rzeczy będzie poświęcić sylwetce Alberta parę uwag.

W chwili nieszczęścia, następca tronu belgijskiego bawił z małżonką od szeregu dni w Adelboden, szwajcarskiem uzdrowisku zimowem. Krytycznego dnia, powróciła młoda para jak zwykle z wesołej wycieczki narciarskiej i udała się na spoczynek. O 4-ej w nocy księcia obudziło gwałtowne pukanie do drzwi. Była to depesza z Belgji, wzywająca Leopolda do natychmiastowego powrotu do Belgji. Depesza zawiadamiała oględnie, że król ciężko zaniemógł.

W parę chwil potem rozległ się w pokoju księcia dzwonek telefonu. Dzwonił adjutant księcia, podkreślając raz jeszcze z całym naciskiem konieczność powrotu do Belgji. Naprózno książę prosił o bliższe szczegóły choroby ojca. Adjutant dyplomatycznie odmówił. Dopiero gdy do telefonu podeszła księżna — małżonka, adjutant zdecydował się na oznajmienie smutnej prawdy. Z ust żony więc usłyszał Leopold o śmierci ojca.

Rzecz prosta, Leopold z żoną nie zwlekał ani chwili. Postawiono na nogi cały hotel. „Jaknajszybciej do Belgji..." — powtarzał nieszczęśliwy następca. W jaki sposób? Wybór padł oczywiście na samolot, jako najszybszy środek lokomocji czasów dzisiejszych. Pogoda była jednak fatalna. Wicher, śnieżyca, zadymka. W takich warunkach nie można było oczywiście ryzykować. Trudno było zgodzić się na możliwość jeszcze jednej katastrofy. Mimo usilnych próśb księcia, władze szwajcarskie sprzeciwiały się lotowi. Książęca para musiała zadowolić się autem, które ją dowiozło do najbliższej stacji Frutigen. Dopiero tu zabrał stroskanego Leopolda ekspres Medjolan — Bazylea.

Zarówno zmarły tragicznie król, jak też następca tronu odznaczali się zamiłowaniem do alpinizmu. Szczególnym zbiegiem okoliczności na kilkanaście godzin przed otrzymaniem żałobnej wieści, książę Leopold zaprosił kilku swych przyjaciół na wycieczkę w góry, gdzie zginął Albert. Wycieczka miała się odbyć latem. Dziwna ironja losu. Podczas swego urlopu, spędzonego w Szwajcarji Leopold poświęcał gros czasu zdobywaniu górskich szczytów. Przeżył też niejedną emocjonującą chwilę.

Historja zaręczyn i małżeństwa księcia Leopolda odbiega daleko od szablonu dworskich tradycyj i konwenansów racji stanu. Leopold, który kształcił się w Anglji, a następnie gruntownie przygotowywał się do objęcia w przyszłości odpowiedzialnego stanowiska po swoim ojcu stosunkowo mało miał czasu na sprawy osobiste. Tem się też tłumaczy okoliczność, że Leopold stosunkowo późno, bo mając już 24 wiosny za sobą, zapałał pierwszą i jedyną miłością do swojej przyszłej małżonki. Została nią jak wiadomo księżniczka szwedzka Astrid. W 1925 r., podczas nakazanej względami etykiety dworskiej wizyty w królewskim domu szwedzkim poznał Leopold księżniczkę Astrid, jedną z najpiękniejszych księżniczek krwi w Europie. Odtąd, używał Leopold różnych pretekstów, by spotykać się z wybranką swego serca jaknajczęściej. Wkrótce gruchnęła wieść o zaręczynach, gdyż i piękna Astrid nie okazała się dla Leopolda zimnym posągiem. Na dworcach w Brukseli i Stokholmie zapanowała radość, gdyż dorodna para zdążyła zdobyć dla siebie powszechną sympatję.

Księżniczka Astrid odebrała staranne, a jednocześnie bardzo współczesne wychowanie. Mianowicie, obok niezbędnych dla każdej księżniczki z panującego domu zasad dobrego tonu, etykiety i konwenansów, nauczono Astrid wykonywania najróżniejszych czynności fizycznych z myciem podłóg włącznie. Wciągu długich miesięcy pełniła też Astrid służbę siostry miłosierdzia w szpitalu dla dzieci. Tak więc, w wypadku jakiegoś przewrotu czy zmiany warunków, księżniczka Astrid z pewnością nie czułaby się bezużytecznym, wykolejonym sprzętem, a potrafiłaby dać sobie radę w życiu, chociażby przy pomocy pracy rąk własnych. Te zalety połączone z wielkiemi zaletami umysłu i charakteru zjednały księżniczce w Belgji kraju przemyślnych Walonów i pracowitych Flamandów szczególną wziętość. Leopold lepszej żony, Albert lepszej synowej, zaś Belgja — lepszej władczyni nie mogli chyba znaleźć.



Z całej Belgji ściągają pielgrzymki do wąwozu pod Marches-les-Dames, gdzie znaleziono zwłoki króla Alberta I-go. Na zdjęciu — złożenie hołdu przez delegację b. kombatantów.

Przeszło 7 lat niezamąconego żadnemi chmurkami szczęścia małżeńskiego młodej pary, zanim nie uderzył grom ostatni. Poprzychodziły na świat dzieci: księżniczka Józefina, potem syn — książę Baldwin. Obecnie Astrid spodziewa się trzeciego potomka.

Szczęście było niezamącone. Astrid towarzyszyła Leopoldowi w jego dalekich podróżach do belgijskiego Konga, w jego wycieczkach alpejskich, w jego wizytach na europejskich dworach.

Jest coś wzruszającego w tem przywiązaniu Belgów do swego zmarłego króla. W tych dniach żałoby, kiedy ciało Alberta, przybrane w generalski mundur, ze wstęgą orderu Leopolda na piersiach spoczywało w otwartej trumnie na katafalku, widziało się na ulicach Brukseli poważnych ludzi, którym łzy ściekały po policzkach. Ludność Brukseli niby na komendę ubrała się w czerń żałobną. Tłumy szły pod pałac królewski, by przynajmniej zdaleka popatrzyć na okna komnaty, w której spał snem wiecznym Albert I. Belgja okazała światu, że umie oddać szczery, serdeczny, żywiołowy hołd temu, kogo uważała za pierwszego, w całem najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu obywatela kraju.

Jeżeli chodzi o prasę belgijską, oczywiście nie mogła ona odbiec od nastrojów całego kraju i znaleźć dla zmarłego króla innych wyrazów, jak wyrazy najwyższej czci i pochwały. Podkreślała więc prasa krajowa zasługi Alberta w czasie wojny światowej, jego nieugięty charakter, zimną krew, silną wolę. Szczególnie trafnie zarysowuje sylwetkę zmarłego pismo „La Meuse" (Liege): „Albertowi I-mu udało się zgalwanizować swój naród dla najwznioślejszej i najświętszej sprawy, sprawy wolności i niezawisłości narodowej. Następnie, po wypełnieniu swych najwyższych przeznaczeń, Albert w dalszym ciągu z prostotą i godnością służył ojczyźnie, której był zbawcą i pierwszym urzędnikiem".

Prasa belgijska inaczej pisać nie mogła. Natomiast w ogólnym chórze pism francuskich przykry zgrzyt wnosi komunistyczna „L'Humanite", pisząc: „Belgja jest jednym z filarów hegemonji francuskiej. Albert był zatym, który zarówno podczas wojny jak też w czasie pokoju czynił ze swego kraju kompletnego wasala francuskiego sztabu głównego i francuskiej burżuacji". Paryscy komuniści — jak widzimy — nawet w obliczu śmierci wielkiego patrjoty i człowieka nie umieli czy nie chcieli ustrzec się od akcentów polityczno-klasowych.

Lapidarnie, a wymownie ujęło zgon Alberta paryskie „L'Oeuvre": „Un homme est mort" (Umarł człowiek). Brzmi w tem niby jakieś odległe echo Leonidasa. Jakieś: „Przechodniu, powiedz Sparcie"...

Albert był marszałkiem W. Brytanji i Brazylji, pułkownikiem wojsk hiszpańskich i angielskich, doktorem honoris causa 13-tu uniwersytetów, członkiem 9 akademij naukowych. Był też kawalerem niezliczonych orderów zagranicznych.

Istotnie, za „L'Oeuvre" powtórzyć należy: „Umarł człowiek".

BANK BIEDNYCH ZBANKRUTOWAŁ

...a nędzarze muszą dziś płacić?

1280 POZWANYCH.

Na dzień wczorajszy, na sprawę b. Banku Spółdzielczego dla handlu i rzemiósł kancelarja sądu cywilnego wezwała 1280 osób. Od godz. 9-ej rano, w korytarzach sądu zgromadziły się tłumy. Sala sądu cywilnego została wypchana po brzegi. Stano między ławkami, drzwi zakorkował zbity wal ludzi, — przez poczekalnię nie można było przejść. Wszędzie zdenerwowane rozgoryczone twarze udziałowców banku, odpowiadających teraz kieszenią za niezręczność i nieumiejętność ludzi, którym w swoim czasie zaufali.

KTO BĘDZIE PŁACIŁ?

Wczoraj w sądzie można było przyjrzeć się zbliska tym szarym, biednym rzeszom, których ciężka krwawica (niema w tem określeniu patosu) zginęła razem z bankiem i które teraz muszą wpłacić niewątpliwie zbyt duże dla nich sumy.

Oto naprzykład szewc K. Ma mały warsztacik, z którego utrzymuje żonę i dwoje dzieci. Ma trochę mebli. Żyje jakoś, opędza się przed podatkami, spłacając je zaoszczędzonym groszem. Biega po korytarzu, potrząsa wezwaniem.

— Panowie, jakże to będzie. Czyżbym miał płacić 250 złotych? Toż majątek — to zrujnuje mnie. Powiadają, że komornik wszystko opisze i sprzeda...

— A tak, jeżeli sąd zatwierdzi ciebie jako udziałowca — przyjdzie i komornik!

Szewc K. w roku 1922 zaciągnął w b. Banku Sp. dla Rz. i Handlu małą pożyczkę. Poradzili znajomi. Wpłacił wtedy trochę marek na udział. Spłacił potem wkrótce pożyczkę i zapomniał o banku. Teraz każą mu płacić dużą, bardzo dużą dla niego sumę, która może go zupełnie zrujnować.

Takich K. jest b. dużo. Niestety.

KTO NIE BĘDZIE PŁACIŁ.

A oto druga kategoria udziałowców Banku.

Niska staruszka przyciśnięta przez tłum do filaru opowiada ze śmiechem, że przysłali jej powiadomienie z Banku. Musi zapłacić 200 złotych!

— Chi, chi, chi... 200 złotych!

— Czego panieczka śmieje się. Co zadużo ma pieniędzy? — zapytuje zdenerwowana niewiasta w chuście.

— A śmieję się. Bo mam 65 lat i jestem na łaskawym chlebie. Nic swego nie mam — co oni u mnie wezmą?!

— Pani śmiech, a nam większe łzy!

RUN NA ODWOKATÓW.

Na wezwanie sądu stawiło się kilkaset osób. Upłynęło przeszło dwie godziny nim woźni dali radę z tłumem wezwanych. Rozprawę przeniesiono do największej sali w sądzie, lecz i ta została momentalnie przepełniona.

Wielu przybyłych rzuciło się w ostatnim momencie do adwokatów. Wystawiano wspólne plenipotencje. Jeden z adwokatów inkasował po 3 złote od osoby za występ, drugi po 50 groszy — znalazł się też jakiś jegomość podający się za przedstawiciela jakiegoś adwokata, — który inkasował po 10 groszy od osoby za występ. Jegomość ten wlazł w środek tłumu i zbierał podpisy. Heca! Takiego „runu" na adwokatów nie notowano jeszcze na terenie naszego sądu.

OWCZYM PĘDEM.

Na jednym z bocznych korytarzy tłum obległ adwokata. Podpisują plenipotencję.

— Proszę 50 groszy. Postawcie za mnie krzyżyki — ja niepiśmienna.

To nasza znajoma wesoła staruszka.

— Poco babcia bierze adwokata, przecież nic nie ma — nie będzie płaciła?

— Ot, ludzie dają i ja dam.

Zapewne i przy składaniu deklaracji udziałowca w roku 1922 ta niepiśmienna staruszka kierowała się rozumowaniem — „ludzie wpisują się i ja też".

Bo w roku 1922 kiedy Bank nosił jeszcze nazwę Banku Ludowego i w następnych latach wiele osób, wstępując w szeregi jego udziałowców, kierowało się względami społecznemi.

STRATY BANKU WYNOSZĄ 140.000 ZŁ.

W obecnej chwili straty banku wyrażają się niepokojącą sumą przeszło 140 tysięcy złotych. Zarząd masy upadłościowej prosi sąd o zatwierdzenie tej sumy. Sąd wypowie się także w sprawie listy udziałowców, z których wielu wysuwa poważne zarzuty.

Oto jeden z najbardziej pospolitych zarzutów, który też zobrazuje do pewnego stopnia historję Banku.

UDZIAŁ W WYSOKOŚCI GROSZA.

W początkach istnienia banku udział wynosił 10,000 marek polsk. Udziałowców było wielu. Znaczna część ich zerwała potem, jak sami twierdzą, kontakt z bankiem. Tymczasem bank uważał ich oczywiście za udziałowców i kiedy w roku 1923 przewalutował 10.000 marek na 1 grosz, powiadomił o tem udziałowców i zażądał dopłaty do udziału, podwyższony został wtedy do 10 złotych. Wielu zbagatelizowało to powiadomienie. Po ogłoszeniu dodatkowej ustawy o przewalutowywaniu marek na złote — zarząd banku ocenił 10 tysięcy marek, na kilka złotych.

UDZIAŁ ROŚNIE.

Potem, gdy interesy banku poszły gorzej, walne zebranie w roku 1927 podwyższyło udział do 50 złotych.

Jak twierdzą teraz udziałowcy, o walnych zebraniach nie wszyscy byli powiadomieni.

9 maja 1929 roku walne zebranie wywindowało udział do 100 złotych. Biednym udziałowcom wysłano powiadomienia z żądaniem dopłacenia 97 zł., 95 zł. i t. p.

DROGA POWROTU.

Otóż dla wszystkich tych udziałowców istnieje jedna droga do wycofania się obecnie z szeregu pozwanych. Mogą oni (i tak niektórzy robią) w trybie spornym złożyć do sądu prośbę, w której na podstawie ustawy o spółdzielniach i odnośnych przepisów statutu mogą żądać stwierdzenia czy są udziałowcami banku. Jeżeli sąd uzna, że postępowanie banku w stosunku do nich nie było zgodne z ustawą o spółdzielniach lub ze statutem, część udziałowców, pozwanych obecnie, może być skreślona z listy udziałowców.

KTOŚ ZAPŁACI I TO GRUBO.

Jest jednak kategorja udziałowców Banku, którzy w żaden sposób nie mogą zakwestjonować swej przynależności do feralnego banku. Ci będą płacili A jeżeli mają z czego — będą płacili tem więcej, im mniej udziałowców pozostanie na liście, zatwierdzonej przez sąd Odpowiedzialność jest dziesięciokrotna.

ZBONIFIKOWANE UDZIAŁY.

Niektórzy z udziałowców twierdzą z oburzeniem, że jakoby zarząd wielu osobom zbonifikował udziały. Podają, że pewna osoba, która zadeklarowała w swoim czasie 30 udziałów — odpowiada dziś za 5, — inna zamiast za 20 za jeden i t p. Pogłoski te wywołują niepokój, oburzenie i protesty.

SĄD WYSŁUCHUJE POZWANYCH.

W ciągu dnia wczorajszego sąd wysłuchiwał oświadczenia stron. Wpłynęło wiele wniosków o odroczenie sprawy. Przed sądem przesuwa się długi szereg pozwanej biedoty, broniącej się nieraz rzeczowemi argumentami przed obowiązkiem pokrywania strat banku, kierowanego nieumiejętnie. — Padają słowa pełne goryczy. WŁOD.

Ideologja Polski popowstaniowej.

Na ten temat adw. Leon Kulikowski wypowiedział w sali Zw. Ofic. Rezerwy i sprawił słuchaczom prawdziwą niespodziankę. Mec. Kulikowski znany jest w Wilnie i poza Wilnem, jako niezwykłej miary mówca sądowy i głęboki prawnik. To zaś, co usłyszeliśmy na ostatnim odczycie, wskazuje, że jest on również doskonałym znawcą prądów ideologicznych, panujących w społeczeństwie polskiem i najzupełniej swobodnie porusza się w kwestjach, nie mających nic wspólnego z literaturą suchego prawa.

Mówca ręczył nam przed oczy bieg myśli ideologicznej od powstania 1863 roku do Wojny Światowej. Zanalizował panujące wówczas prądy ideowe, poczynając od szkoły krakowskiej, od zasadniczej tezy Stańczyków do pozytywizmu i jego podstaw. Poddał szczegółowemu omówieniu stosunek romantyzmu do pozytywizmu. Przedstawił bagaż ideowy, jakim karmili się konserwatyści, ugodowcy, t. zw. postępowcy, narodowi demokraci i socjaliści w ich głównych rozgałęzieniach — Polska Partja Socjalistyczna i Socjaldemokracja. Nad prądami temi, według zdania prelegenta, unosił się duch niewoli i bierności. Społeczeństwo ani w masie swojej, ani w poszczególnych objawach myśli politycznej nie zdradzało chęci czynu twórczego, wyzwoleńczego czynu. Potępiało raczej mickiewiczowskie: „Mierz siły na zamiary". Literatura również była rozpamiętywaniem przeszłości i wyławianiem z niej pereł tężyzny narodowej (Sienkiewicz) lub wizjami jasnej wyidealizowanej przyszłości, pozbawionej jednak realnego tła i nawoływania do heroicznego czynu.

Pierwszą jaskółką powstania czynu, który wówczas wydał się nietyle czynem celowym, ile raczej poezją czynu, była organizacja strzelca a później Legjonów, stworzonych przez Józefa Piłsudskiego. Był to pierwszy czyn, jak się okazało, realny, a człowiek w oczach ogółu miał pierwotnie wszelkie pozory szaleńczej fantazji. Czyn ten wyzwolił wielkie, ukryte potencje narodu polskiego, które przez długie lata niewoli narastały, krzepły w konspiracji, karmione żyjącemi ciągle wspomnieniami przeszłości, rozdzierającym bólem poezji romantycznej i wreszcie nieśmiertelnemi wizjami Wyspiańskiego i Żeromskiego. Zamiast rycerza w szyszaku i z pióropuszem, poezja zaklęta w żołnierzyku polskim za Strzelca i Legjonu, zrodziła rzeczywistą siłę, która stanęła na straży powojennej Polski. Ludzie ci, wbrew przestrogom wszelkich ostrożnych i statecznych przedstawicieli ideologji polskiej, nie zawahali się „mierzyć siły na zamiary".

Łódź spieszy z pomocą Wileńszczyźnie.

Na zebraniu obywatelskiem zwołanem przez Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Łodzi (przy ul. Wólczańskiej 55), dyrektor PMS p. Józef Stemler przedstawił obecnie ciężkie położenie szkół prowadzonych przez Macierz Szkolną w województwach wołyńskiem, poleskiem, nowogródzkiem i wileńskiem i omówił sprawę zakładania opiekuńczych Kół Polskiej Macierzy Szkolnej w województwach środkowych, dla zbierania środków na utrzymanie szkół powszechnych, zakładanych przez Macierz w kresowych bezszkolnych rejonach, wsiach i osadach.

Idea ta znalazła serdeczny oddźwięk wśród przedstawicieli inteligencji pracującej Łodzi. Przedstawiciele różnych zawodów, między innemi PP. H. Konarzewski, Marja Czekanowiec, dyr. P. Maciński, zadeklarowali gotowość współdziałania w zakładaniu Opiekuńczych Kół PMS w Łodzi dla objęcia opieki nad szkołami Macierzy w województwie wileńskiem. Obecny na zebraniu p. Józef Wołczyński zainteresował się potrzebami wsi Natyjasowo, powiatu wołożyńskiego, gdzie 100 dzieci w wieku szkolnym pozostaje bez nauki i zadeklarował jednorazowo sumę zł. 1000 na założenie i prowadzenie szkoły powszechnej PMS w tej miejscowości, jednocześnie oświadczył gotowość założenia jednego Koła Opiekuńczego z pośród swoich znajomych w Łodzi z obowiązkiem wpłacania 100 zł. miesięcznie na tę szkołę.

Obecni na zebraniu zapisali się na członków I Koła Opiekuńczego PMS w Łodzi i zadeklarowali udział w akcji werbunkowej.

Za przykładem Łodzi powinny pójść inne miasta Polski i zakładać Opiekuńcze Koła Macierzy Szkolnej, które przypominałyby wojenne cierpienie matki, wspierające wzięte pod opiekę chrzestnych synów żołnierzy. O taką opiekę wołają do Macierzy bezszkolne osiedla kresowe. Łódź dała przykład, zajmując się Wileńszczyzną, a które miasta zajmą się Polesiem, Wołyniem, Nowogródczyzną i Grodzieńszczyzną?

Wezwanie.

Do wszystkich, którzy uczyli się w państw. semin. naucz. lub którzy w niem pracowali. Zawiadamiamy, że w dniach 20, 21 i 22 maja br. z racji Dziesięciolecia Seminarjum odbędzie się w Trokach Zjazd ogólny.

Prosimy o nadsyłanie swych adresów i t. zw. zgłoszeń uczestnictwa w Zjeździe. Ufamy, że w tym Zjeździe wszyscy wezmą udział.

Ks. Potrzebski, L. Jaworski Z. Subirre, Redzianka E. Wielka, Wl. Zimnoch.

„Odrodzenie" a komunizm.

Otrzymaliśmy następujące oświadczenie z prośbą o zamieszczenie.

1. Pan Cat w art. zamieszczonym w „Słowie" z dnia 26 lutego 1924 r. p. t. „Legjon Młodych dobrze, ale Odrodzenie też" — wzywa Episkopat do potępienia „Odrodzenia". Nie boimy się tej groźby wcale, dobrze bowiem znamy literaturę katolicką współczesną i wiemy jakie stanowisko zajmuje Kościół wobec kapitalizmu i jego kultury (kultura kapitalistyczna — postawa poznająca charakteryzująca się przez emancypację życia społecznego z pod kontroli etyki i gloryfikację cnót ekonomicznych). Nie boimy się wglądnięcia w nasze sprawy przez oficjalne czynniki kościelne, nie mamy nic do ukrywania. Zresztą p. Cat w roli defensora fidei — to nie wymaga komentarzy.

2. Straszy nas p. Cat sądem. Odpowiadamy. Nie boimy się więzienia, ale wiemy, że ludzie w niepodległej Polsce na głowę nie upadli, by sadzać do więzienia za to, co najgłębsi patrjoci, jak Marszałek Piłsudski, głosili. Gdyby p. Cat stanął u steru rządu, wówczas byłoby to bardzo prawdopodobne, lecz przecie taka alternatywa nie grozi.

3. Komiczne są nadzieje na to, że władze uniwersyteckie na życzenie p. Cata będą likwidować organizacje niemiłe konserwatywnej polityce „Słowa".

4. Jesteśmy przeciwnikami bolszewizmu. Zdajemy sobie sprawę, że tworzymy ruch, który w Z. S. R. R. jest najusilniej zwalczany. Wiemy, iż w opinji bolszewickiej jesteśmy uważani za religiancki socjalfaszyzm papieżniczy. Powyższe stanowisko bynajmniej nie oznacza, byśmy pozytywnego dorobku osiągniętego w Sowietach nie mogli badać. W studjach swych doszliśmy do wniosku, że pomiędzy materjalizmem bolszewickim, a materjalizmem kapitalistycznym Zachodniej Europy niema wielkich różnic. Naszem zdaniem p. Cat jest bliższy bolszewizmu, niż my, bo zarówno u podstaw ruchu konserwatywnego, jak i komunistycznego leży materjalizm a jedynem kryterjum działania i tu i tam jest interes klasy.

Jan Prekier
Prezes S. K. M. A. Odrodzenie.

G. Nowodworski
członek S. K. M. A. Odrodzenie.

Na samolot im. Żwirki i Wigury.

Dnia 18 lutego odbyło się w Województwie posiedzenie Pań Koła LOPP'u z delegatkami or. kolejowej. Narady toczyły się o mających się odbyć we wrześniu b. r. międzynarodowych zawodach lotniczych, t. zw. Challenge, które tego roku będą miały miejsce w Polsce. Udział biorą: Francja, Niemcy, Czechosłowacja i Włochy. Trasa lotu okrężnego wiedzie na przestrzeni 9500 klm. i prowadzi od Warszawy przez Królewiec, Berlin, Kolonję, Brukselę, Paryż, Bordeau, Pau, Madryt, Seville, Meknes, Algier, Tunis, Palermo, Neauol, Rzym, Rimini, Zagrzeb, Wiedeń, Praga, Katowice, Lwów i **Wilno** spowrotem do Warszawy.

W punktach tych obowiązują postoje, cały przelot to nietylko wyczyn sportowy, ale próba doskonałości naszych i obcych maszyn lotniczych. Polska zdołała doścignąć inne kraje pod względem rozwoju technicznego, mamy świetnych pilotów-lotników. Brak nam tylko dostatecznej liczby maszyn i to głównie aparatów szkolnych. — Znane lotniczki polskie Sikorzanka i Olszewska, otrzymały do ćwiczeń maszyny od społeczeństwa śląskiego. Znana też jest p. Joung ze Lwowa, ale ta odznaczyła się tylko na szybowcu. W Wilnie latają tylko dwie: Bajkowska i Kłosówna (córka nieodżałowanego profesora) ta ma 140 lotów za sobą.

Społeczeństwo musi przyjść z pomocą w budowie samolotów. Rozpoczęta przez Komitet zbiórka, w celu ufundowania samolotu im. Żwirki i Wigury, znalazła szeroki oddźwięk w społeczeństwie. Udział bierze Radjo, LOPP, Klub Parlamentarny BBWR (opodatkował się 1500 zł. miesięcznie), Korpus oficerski i podoficerski (zobowiązał się zakupić aparaty lotnicze).

Jedne z pierwszych stanęły do zbiórki zrzeszenia kobiece, pod przewodnictwem Marszałkowej Piłsudskiej. Przed rokiem Koło Pań LOPP wydało odezwę do wszystkich organizacyj kobiecych, nawołując do zebrania pieniędzy na samolot dla polskiej lotniczki.

Zrzeszenie Koła Pań LOPP i Kolejowe Koło Pań LOPP urządzają zbiórkę uliczną i w lokalach zamkniętych w dniu 3 marca b. r. **na samolot im. Żwirki i Wigury dla lotniczki polskiej.** Pamiętajmy, że z drobnych ofiar składają się wielkie sumy, byle nikt nie zaniedbał swego obowiązku, byle nikogo nie zabrakło w ten dzień w ofiarności, byle każdy swoją daninę na chwałę narodową złożył.

100 lecie „Pana Tadeusza" na Kursach Maturalnych Komisji Edukacji Narodowej.

W szczelnie przepełnionej sali Kursów Maturalnych Komisji Edukacji Narodowej przy ul. Ad. Mickiewicza 23 odbyła się dnia 25 b. m. w 100-lecie Pana Tadeusza wieczornica literacka, na którą złożyły się okolicznościowe referaty, deklamacja i część koncertowa. O aktualności „Pana Tadeusza" mówił ze swadą i barwnie prof. Zaleski podkreślając jego znaczenie jako eposu narodowego. Bardzo korzystnie wypadły również referaty p. Lenincówny o tle historycznem „Pana Tadeusza" oraz p. Kassenberga o jego genezie. Zasłużone oklaski zbierali p. Jakóbowski za wygłoszoną „Spowiedź ks. Robaka", p. Domański za ładną grę na skrzypcach, a p. Bojański za umiejętny akompanjament. Wieczór wywarł na obecnych niezmiernie dodatnie wrażenie. Podkreślić należy, że poza Związkiem Literatów wspomniane Kursy pierwsze na gruncie wileńskim godnie i odpowiednio uczciły 100 lecie wydrukowania epopei szlacheckiej.

Zakładajmy telefony!

Zarząd Pocztowy z racji chwilowego posiadania w Wilnie i innych miastach pewnej ilości wolnych przewodów zakłada obecnie telefony **bezpłatnie**, a w razie braku w danym kierunku wolnego przewodu pobiera za wybudowanie nowego przewodu do użytku abonenta znacznie zniżone opłaty, które wynoszą:

W miastach większych 55 zł. (zamiast dotychczasowych 100 zł.).

W miastach mniejszych 45 zł. (zamiast dotychczasowych 75 zł.).

Należności te mogą być rozłożone na szereg rat miesięcznych.

Korzystajmy więc z okazji bezpłatnego względnie ulgowego zakładania telefonu!

Pamiętajmy, że telefon to najskuteczniejszy środek walki z kryzysem, usprawnia on życie, zbliża i przyśpiesza!

Szczegółowych informacyj w tej sprawie udzielają wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

Nieuchwytna grupa zuchwałych bandytów wznawia tradycje Muchy i Czajkowskiego.

Na terenie powiatu brzeskiego grasują od pewnego czasu dwaj bandyci Styrna i Zarzycki z kompanami. Bandyci w biały dzień dokonują napadów rabunkowych i na wzór głośnych bandytów jak Mucha, Czajkowski, Lisiak powiadomiają listownie policję, iż w dniu takim a takim zostanie urządzony napad, lub będzie ten, a ów okradziony. Mimo energicznych dochodzeń na ślad bandytów policja nie może wpaść. Bezczelnych bandytów tropią dzień i w nocy i w dochodzeniu bierze udział około 60 funkcjonarjuszy P. P.

Szajka Styrny i Zarzyckiego ma już na sumieniu zgórą 20 napadów i włamań. Policja wyznaczyła nagrody na ujęcie bandytów.

Tymczasem bandyci listami zasypują posterunki policji, donosząc o swym pobycie raz w Stołpcach, to Baranowiczach, to znów w Brześciu, innym razem w Warszawie, Białymstoku, Grodnie, Wilnie i t. p. Listy bandyci wysyłają celem zmylenia śladów.

Ponieważ bandyci w wymienionych miastach nie zawsze mogą być, zachodzi przypuszczenie, iż mają wspólników, którzy zamiast nich wysyłają listy i tem samem utrudniają policji śledztwo.

Ostatnio odbyła się narada władz śledczo-policyjnych, na której powzięto szereg zarządzeń w sprawie zlikwidowania niebezpiecznej szajki bandyckiej.

XII Szopka Akademicka

Stefan Batory na wesoło — ciekawy pomysł. Król — założyciel uniwersytetu, który po kilku wiekach powrócił i błąka się wśród nieznanych murów i ludzi — to poprostu kopalnia pomysłów. Ileż komizmu z całego szeregu najrozmaitszych spotkań i konfrontacyj. Batory, załączający się na afiszu sprawił, że śpieszyłem na XII-tą Szopkę ze stuprocentowem zainteresowaniem.

Tem smutniejszy wyszedłem po spektaklu. Ludzie moi, cóż to za nuda! Legjon Młodych powinien zakontraktować natychmiast tę szopkę, a to w celach agitacyjnych: — najbliższej jesieni pokazywać ją (wstęp bezpłatny!)... nowowstępującym na U. S. B. Demonstrować: — oto szopka endecka! Skutek gwarantowany...

Doprawdy nic innego niema na wytłumaczenie bezprzykładnej miernoty tegorocznej szopki. Dekoracje — nie gorsze, niż w latach ubiegłych, lalki — trochę słabsze, ale staranniej ubrane i malowane. Zespół — jak zespół. A na widowni nuda wieje jak zgroza. Śmiano się — raz. Jedyny raz, z powiedzenia „Dziada", że mieszkający w śródmieściu prezydent miasta zabronił Arbonom psuć powietrze po godz. 10-tej wieczór...

Były szopki, które polemizowały z Marksem, czy Boyem, ironizowały na temat najistotniejszych reform czy ruchów społecznych. Były szopki, które prowokowały do polemiki we wstępniakach pism. — Szopka endecka polemizuje z pewną studentką, która w pewnem piśmie zrobiła szereg uwag co do moralności życia w Legaciszkach... Robi to przez cały akt... W pierwszym akcie jest agitacja bezbożnicza — zrażanie wiernych do pieśni i tradycji kościelnej. W akcie trzecim mówi się że Czyż to dziwne nazwisko, że bezrobotni to — bezrobotni, że wojewodą wileńskim jest p. Jaszczołt, a Obst nie rozstaje się z butelką. — Jak widać same ...rewelacje. To samo w dziedzinie doboru piosenek i melodyj.

I pomyśleć, że jeden akt napisał Jerzy Wiśniewski, autor najdowcipniejszych tekstów z Szopki X-ej! (Np. znakomite trio: „O Bar-bar-bar-o!"). Zrozumiała rzecz, że jeśli się pisze cały akt w pojedynkę to trudno o różnorodność, że to wyjdzie gorzej. Ale — nie o tyle gorzej! Tak kiepsko można pisać tylko idąc na nieustanny kompromis, tańcząc pod dudę endeckiej inicjatywy, ulegając jałowej atmosferze ludzi, którzy śmieją się dopiero wtedy, gdy są już puste butelki na stole...

Być może, że szopka wogóle zamiera jako rodzaj. Ten rok nie dał ani jednej szopki stojącej na poziomie lat ubiegłych. Ale ta „XII" jest już wyjątkowo podła. Jeśli przyjdą kiedy ludzie żywi i zechcą robić następną, XIII-tą, to fatalność trzynastki okaże się niewątpliwie: — trzeba będzie odrabiać pozycje, stracone w opinji publicznej. *jin*

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 2 marca 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Kalmana (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Komunikat meteor. 12.33: Koncert. 12.55: Dziennik poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogadanka L. O. P. P. 15.25: Wiadomości o eksporcie. 15.30: Giełda rolnicza. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty) — opera włoska. 16.10: Koncert. 16.20: Recital śpiewaczy. 16.40: „Co się dzieje w Wilnie?" — pogadanka. 16.55: Arje i pieśni. 17.20: Trio kameralne. 17.50: Program na sobotę i rozmaitości. 18.00: „Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum" — odczyt. 18.20: Przeboje Wł. Dana w wyk. M. Fogga. 18.50: Ogłoszenie konkursu na reportera radjowego 19.00: Ze spraw litewskich. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19,40: Wiad. sport. 19,45: Wil. kom. sport. 19.49: Dziennik wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. „Słońce zwrotników w naszej literaturze" — feljeton. Dalszy ciąg koncertu. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 3-go marca 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Płyty gwiżdżące. 11.57: Czas. 12.05: Utwory Haydna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Muzyka żydowska (płyty) — występ artystów teatru „Ararat" w Łodzi. 13.00: Dziennik poł. 15.05: Program dzienny. 15.10: Kwadrans akademicki. 15.25: Wiadomości o eksporcie. 15,30: Giełda rolnicza. 15.40: Muzyka angielska (płyty). 16.00: Audycja dla chorych 16.40: „Istota regjonalizmu" — odczyt. 17.00: Transmisja nabożeństwa z Kaplicy w Ostrej Bramie. Po nabożeństwie kazanie „Ucieczka grzeszników" 18,00: Reportaż z życia nauczycielstwa p. t. „U pionierów oświaty". 18.20: Lekki koncert z udziałem Zuli Pogorzelskiej. 19.00: Tygodnik litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Fragment z „Beniowskiego" — Słowackiego. 19.40: Wiad. sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: „Myśli wybrane" 20.02: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert chopinowski. 22.00: „Jak wiersz powstaje" — (intymne zwierzenia poety) — feljeton. 22.15: Nowe płyty gramofonowe. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

UWAGA: W godz. od 23.05 do 24.00 przewidziana retransmisja stacyj zagranicznych.

—[::]—

Najwyższy człowiek na świecie szuka dla siebie żony.

Bogaty Turek, Ali Ismael, który przy swoim wzroście 280 centymetrów należy do najwyższych ludzi na świecie ogłasza w gazetach, iż poszukuje żony odpowiadającej mu wzrostem i wypłaci duże wynagrodzenie temu, kto mu wyszuka odpowiednią kandydatkę. Ali Ismael odznacza się takim apetytem, pochłania tak wielkie ilości owoców, jarzyn i mięsa, iż nikt z jego krewnych i przyjaciół niema odwagi zaprosić go na obiad lub na kolację. Można sobie wyobrazić, co będzie kosztowało utrzymanie małżeństwa Ismael.

KURJER SPORTOWY

W strojach kąpielowych.



Uczenice Japońskiej Szkoły Wychowania Fizycznego podczas treningu narciarskiego, który odbywa się w strojach kąpielowych, mimo 10-stopniowego mrozu.

Wojskowi otwierają basen.

Ruchliwa sekcja sportów wodnych WKS., na czele której stoi p. mjr. Czarnecki dow. 3 B. Saperów, w niedzielę otworzy pierwszy w Wilnie zimowy basen wioślarski.

O potrzebie basenu zimowego dla wioślarzy nie potrzebujemy chyba wiele pisać, bo rzecz jest jasna, że chcąc mieć poważne wyniki sportowe nie wystarcza trenować przez miesiące krótkiego lata, ale pracę trzeba rozpoczynać już od zimy.

Wilno dotychczas było daleko w tyle za innemi miastami i jeżeli nasi wioślarze osiągali szereg pięknych wyników, to tylko dzięki wielkiej ich ambicji. Praca bez basenu jest ograniczona i dlatego posiadanie basenu było kwestją naglącą.

O urządzeniu technicznem basenu napiszemy po dniu otwarcia. Dziś witając z radością otwarcie tej nowej inwestycji sportowej wyrażamy nadzieję, że basen będzie należycie przez sportowców wykorzystany.

INOWACJA SPORTOWA W RADJO.

Dowiadujemy się, iż Polskie Radjo na 17 marca przygotowuje słuchaczom wielką niespodziankę sportową, a mianowicie w studjo warszawskiem, odbędzie się dyskusja sportowa nadana na całą Polskę.

W poszczególnych zaś stacjach odbędzie się „czarna kawa", która zgromadzi przedstawicieli najrozmaitszych sfer sportowych. Zgromadzeni w Wilnie wysłuchają przemówień nadanych z Warszawy, by potem wziąć udział w ciekawie zapowiadającej się dyskusji.

O szczegółach tej inowacji napiszemy niebawem.

Zapowiedź zbiorowej dyskusji sportowej w radjo budzi ogromne zaciekawienie.

WYCIECZKA KOLEJOWA DO WOROCHTY.

Pisaliśmy w swoim czasie o pięknej inicjatywie p. mjr. St. Kurcza, który na konferencji turystycznej w Dyr. Kolejowej PKP rzucił myśl zorganizowania w okresie świąt W. Nocy pociągu turystycznego z Wilna do Worochty.

Myśl ta została podchwycona przez zgromadzonych i przez przedstawicieli Dyrekcji Wileńskiej PKP, którzy mieli nadać jej odpowiedni bieg.

Aczkolwiek jest już najwyższy czas, by rozpocząć akcję propagandową, nic o tem dotąd nie słychać. Co wobec tego robi referat turystyczny Wil. Dyr. Kolejowej?

Milczenie sprawia wrażenie, że koncepcja zorganizowania pociągu do Worochty upadła, jeżeli tak to ciekawi jesteśmy dowiedzieć się jakie powody zmusiły do rezygnacji z tej pięknej inicjatywy? Czekamy wyjaśnień.

Napad rabunkowy czy symulacja?

Onegdaj Urząd Śledczy został powiadomiony o napadzie rabunkowym, dokonanym na powracającego z Wilna z furą towaru handlarza W. Orańskiego. Jak wynika z zameldowania złożonego w policji Orański został wpobliżu wsi Czedziuny zaczepiony przez trzech uzbrojonych osobników, którzy grożąc mu śmiercią przeszukali kieszenie i zabrali portmonetkę zawierającą 18 zł. — Napastnicy byliby niewątpliwie zrabowali i towary, gdyby w tej chwili nie rozległo się wpobliżu szczekanie psów, co spłoszyło napastników, którzy szybko zbiegli do lasu.

Policja wszczęła dochodzenie. Dotychczasowe wyniki dochodzenia przemawiają za tem, iż Orański napad symuluje. (e).

Brylantowy pierścień i niesumienny siostrzeniec.

Onegdaj wieczorem funkcjonarjusz wydziału śledczego zatrzymał w jednym ze sklepów jubilerskich przy ulicy Wielkiej pewnego osobnika usiłującego sprzedać pierścień z dużym brylantem.

Na pytanie wywiadowcy skąd zatrzymany posiada tak wartościowy pierścień, nie otrzymał stanowczej odpowiedzi. Wł. Jakonis (tak brzmi nazwisko zatrzymanego) począł dawać wykrętne odpowiedzi.

Wobec tego wywiadowca Jakonisa zatrzymał.

Przeprowadzone dochodzenie wyjaśniło, że Jakonis skradł pierścień swej ciotce zam. na prowincji i dnia 28 lutego r. b. nie uprzedzając nikogo wyjechał do Wilna, gdzie usiłował skradziony pierścionek spieniężyć.

Pierścionek zwrócono poszkodowanej.

Jakonisa zatrzymano w areszcie do dyspozycji władz sądowo-śledczych. (e).

K R O N I K A

Piątek 2 Marzec

Dziś: Heleny Cesarz.
Jutro: Kunegundy Ces.

Wschód słońca — g. 6 m. 08
Zachód „ — g. 4 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 1/II — 1934 roku

Ciśnienie 767
Temperatura średnia — 4
Temperatura najw. + 2
Temperatura najn. — 7
Opad 4
Wiatr wschodni
Tend. bar. wzrost
Uwagi: rano śnieg, wiecz. rozpog.

— **Pogoda 1 marca według P. I. M.** Przeważnie pochmurno, miejscami mglisto. W północnej połowie kraju niewielkie przejaśnienia, w południowej miejscami opady. We wschodn. dzielnicach w noc umiarkowany, w dzień lekki mróz, pozatem po nocnych przymrozkach temperatura wpobliżu zera. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Augustowskiego — r. Kijowskiej i Stefańskiej, Frumkina — Niemiecka 23, Wysockiego — Wielka 3, Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

GOSPODARCZA

— **Eksport drobiu z Wileńszczyzny.** Ostatnio pod Wilnem zbudowana została chłodnia dla eksportu drobiu zagranicę. Chłodnia w ciągu grudnia i stycznia wysłała zagranicę, przeważnie do Prus Wschodnich przeszło 3000 sztuk gęsi i inego drobiu.

Obecnie są gromadzone zapasy na święta Wielkanocne, gdyż spodziewane jest wywiezienie z Wileńszczyzny około 4.000 sztuk drobiu.

Ze względu na dodatnie prosperowanie tej chłodni, powstał projekt urządzenia podobnej chłodni w powiecie święciańskim lub mołodeczańskim.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Z DZIAŁALNOŚCI RADY GRODZKIEJ B. B. W. R. W dniu 27 i 28 lutego odbyły się posiedzenia nowopowstałej Sekcji Społecznej przy Radzie Grodzkiej. Sekcja składa się z przedstawicieli zarządów dzielnicowych oraz wszystkich organizacyj, współpracujących z B. B. W. R. — razem ok. 70 osób.

Pierwsze posiedzenie w dniu 27 lutego zagaił Kierownik Sekretarjatu Rady Grodzkiej dyr. Eljasz Jutkiewicz, przedstawiając cele, zadania oraz skład personalny Sekcji. Na wniosek p. Jutkiewicza powołano prezydjum Sekcji w składzie: przewodniczący p. dr. Wroński, wiceprzewodnicząca p. Starościna H. Tramecourt oraz sekretarz p. A. Gartkiewicz. Przewodniczący w dłuższym referacie nakreślił plan działalności Sekcji oraz omówił wytyczne prac. W wyniku ożywionej dyskusji wyłoniono referaty: organizacji b. wojskowych, kobiecy oraz pracowniczy, którym zostały przekazane wszystkie poruszone sprawy. W dalszym ciągu posiedzenia, przeniesionego na dzień 28 lutego, wysłuchano referatu p. posła dr. Brokowskiego p. t. „U podstaw pracy społecznej". Referat ten, obejmujący szeroko i wyczerpująco wszystkie niemal zagadnienia społeczno - polityczne, został przyjęty za podstawę działalności Sekcji.

Sekretarz Rady Grodzkiej p. Jutkiewicz podał do wiadomości, iż referat p. dr. Brokowskiego będzie rozesłany do wszystkich organizacyj.

— Następne posiedzenie Sekcji odbędzie się w dniu 8-go marca r. b.

Po ukonstytuowaniu się Sekcji Społecznej, która jest ostatnią z przewidzianych w planie, pierwszy etap prac organizacyjnych Sekretarjatu Rady Grodzkiej został ukończony.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Czarna Kawa Klubu Społecznego.** W sobotę dnia 3 marca r. b. o godz. 18-ej w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR (Św. Anny 2—4) odbędzie się Czarna Kawa zorganizowana przez Klub Społeczny w Wilnie, na której dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej inż. Władysław Barański wygłosi odczyt p. t. „Sprawa podniesienia gospodarczego Ziem Północno - Wschodnich". Odczyt ten dyrektor Barański wygłosił przed kilku dniami w Warszawie na posiedzeniu Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 2 bm. w lokalu przy ulicy Przejazd 12 odbędzie się 146 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym sprawy administracyjne Klubu. Prawo wstępu na zebranie mają wyłącznie członkowie Klubu.

— **Resursa Rzemieślnicza podaje do wiadomości** swych członków i sympatyków, iż w piątek dnia 2 marca r. b. w lokalu Resursy Rzemieślniczej (ulica Bakszta Nr. 2) o godz. 8 wiecz. p. Stefan Brokowski, poseł na Sejm, wygłosi odczyt p. t. „Nowa konstytucja". Wstęp wolny.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno".** Dziś o godz. 18 w Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9 m 1 odbędzie się odczyt p. Heleny Romer-Ochenkowskiej p. t. „Instytut Szlachecki w Wilnie". Prelegentka opisze szereg ciekawych faktów związanych z tym zakładem naukowym, który pomimo przemocy wychował szereg partjotów. Wstęp 50 gr. i ulgowy 30 groszy.

RÓŻNE

NIE MOŻNA HODOWAĆ GOŁĘBI POCZTOWYCH. Z dniem 1-go marca wzbronione jest hodowanie pocztowych gołębi na całym obszarze Wileńszczyzny. Gołębie pocztowe posiadane przez amatorów winny być sprzedane władzom wojskowym.

Za meldunki i przemeldunki nie można pobierać żadnych opłat. Władze administracyjne wydały przypomnienie, że wszystkie czynności związane z przemeldunkami i zameldowywaniami muszą być przeprowadzane bezpłatnie. Rządcy domów względnie dozorcy nie mogą z tego tytułu pobierać żadnych opłat. W wypadku wykroczenia przeciwko tym przepisom winni karani będą grzywną wymierzaną w drodze administracyjnej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". — „Dzidzi" po cenach zniżonych.** Dziś ukaże się po raz 9 pełna wytwornego humoru i zabawnych sytuacyj melodyjna operetka Stolza „Dzidzi" z Romanowską, Halmirską, Dembowskim, Szczawińskim i Wyrwicz - Wichrowskim w rolach głównych. Zespół baletowy wykona efektowne ewolucje i tańce, budząc powszechny zachwyt. Ceny zniżone. Zniżki ważne.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych wypełni ogólnie lubiana, wartościowa operetka Herve „Nitouche" z I. Romanowską w roli tytułowej.

— **„Pod Białym Koniem" po cenach propagandowych.** Ciesząca się olbrzymiem powodzeniem rekordowa operetka „Gospoda pod Białym Koniem" ukaże się po raz 30-ty w poniedziałek najbliższy po cenach propagandowych od 25 gr.

— **„Poranek w „Lutni".** W najbliższą niedzielę o godz. 12,30 doskonała komedjo-bajka „Staś — Lotnikiem", która zdobyła sobie powodzenie, dzięki efektownej wystawie, doskonałej grze artystów z Wyrwicz - Wichrowskim na czele i świetnemu baletowi R. Goreckiej. Wesołość i ciągłe oklaski zachwyconej widowni najlepiej świadczą o wartości tej interesującej sztuki. Ceny miejsc od 25 gr.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś, piątek dnia 2 marca o godz. 8 w. Teatr Miejski na Pohulance gra sztukę węgierską p. t. „Pieniądz to nie wszystko", która cieszy się niebywałem powodzeniem na naszej scenie. — Jest to obraz życia współczesnego, którego akcja rozgrywa się w kamienicy wielkiego miasta, odsłaniający pokolei różne warstwy społeczeństwa. Udział bierze cały zespół Teatru z J. Tatarkiewiczem, J. Woskowskim, L. Ściborową i I. Jasińską — Detkowską w rolach głównych. Reżyserja — W. Czengerego. — Dekoracje — W. Makojnika.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 4 marca o godz. 4 dana będzie na przedstawienie popołudniowe świetna sztuka Feketego „Pieniądz to nie wszystko".

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 2 marca doskonałą komedję współczesną H. Jenkins'a p. t. „Kobieta i Szmaragd" z H. Skrzydłowską w i Wł. Ściborem w rolach głównych. 3 marca Teatr Objazdowy gra „Kobietę i Szmaragd" w Oszmianie.

— **Uwaga!** — Administracja Teatru Pohulanka przypomina, że z dniem 28 lutego upłynął termin ważności legitymacyj zniżkowych — wydanych z początkiem sezonu. — Zaznacza się, że kasa nie będzie wydawała biletów na legitymacje wydane z ważnością „do odwołania". Od dnia 1 marca administracja wydaje (od godz. 11 do 2 po poł.) nowe legitymacje zniżkowe z ważnością do końca sezonu.

— **3 Sławy na Estradzie Sali Konserwatorjum.** Dziś w piątek dnia 2 marca w Sali Konserwatorjum Muzycznego (Końska 1) — drugi i ostatni występ znakomitej tancerki i bohaterki ostatniego przeboju filmowego — „Kocha... Lubi... Szanuje"... Lody Halama najmłodszej gwiazdy ekranu polskiego Niny Grudzińskiej, niedawno oglądanej w „Paszczy" i „Pałacu na Kółkach" oraz Jerzego Czaplickiego, barytona opery „La Scala".

Bilety do nabycia w kasie Sali Konserwatorjum.

Nowe gatunki papierosów.

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych wprowadzone zostaną do sprzedaży dwa nowe gatunki wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego. Będą to papierosy „Bridge" w cenie zł. 1.40 za pudełko 20 szt., oraz cygarelki „Ligia" w cenie 1 zł. za pudełko 5 sztuk. Ponadto wycofanych zostaje z handlu kilka gatunków papierosów i cygar.

Co przewiduje preliminarz budżetowy Komitetu Kolejowego L. O. P. P. w roku 1934.

O ile sprawozdanie finansowe jest zwierciadłem w którem można zobaczyć wszystko czego dokonała dana organizacja, o tyle preliminarz budżetowy jest wskaźnikiem co robić na przyszłość zamierza.

Komitet Kolejowy LOPP, którego preliminarz budżetowy został niedawno zatwierdzony przez Zarząd Główny w Warszawie, bieżący rok pracy, jak i szereg lat poprzednich, opiera na realnych podstawach dobrze ułożonego budżetu. Otóż budżet, którego wykonywanie Komitet rozpoczął, jest oparty na stałych dochodach, pochodzących z opłat swych członków.

Liczba członków LOPP pomimo kryzysu gospodarczego, nietylko nie zmniejsza się, lecz przeciwnie ma nawet tendencję do powiększania się.

W chwili obecnej swój budżet buduje na liczbie członków wynoszącej 11 tysięcy, z czego do kasy Komitetu wpłynie ponad 68 tysięcy. Cały zaś budżet po stronie dochodów wynosi około 76 tysięcy zł. z czego wynika, że Komitet spodziewa się z innych źródeł uzyskać zaledwie 7 tysięcy.

Po stronie rozchodów największą pozycją są wpłaty, przewidziane statutowo, w wysokości 50% całego budżetu na rzecz Zarządu Głównego w Warszawie. Poważnemi pozycjami są wydatki na rozbudowę lotnisk 4000 zł., na przygotowanie Obrony Przeciwgazowej przeszło 8000 zł.

W dziedzinie Obrony Przeciwgazowej, Komitet projektuje kosztem 3000 zł. przygotować szereg pomieszczeń uszczelnionych na linji, jak np. w Wołkowysku, Baranowiczach, Białymstoku i innych punktach rozległej Dyrekcji Wileńskiej. Również znaczne wydatki przewidywane są na wyekwipowanie drużyn Obrony Przeciwgazowej w niezbędny sprzęt ćwiczebny, którego koszta wynoszą około 4000 zł.

Nadmienić również wypada o wydatkach na na akcję uświadamiającą, która się wyraża przez organizowanie informacyjnych kursów Obrony Przeciwgazowej, na jaki to cel asygnuje Komitet przeszło 1700 zł.

Sport lotniczy, który jak wiadomo odgrywa rolę bardzo poważną, w dziedzinie szkolenia przyszłych pilotów i obserwatorów, znajduje poparcie w formie wydatnej, gdyż na cele szybownictwa zapreliminowana została suma 2500 zł. Nie pominięto też i prac naukowych godnych poparcia, bo oto Stacji Aerologicznej przy Zakładzie Meteorologji na U. S. B. przyznano subwencję 1000 zł. na wydawnictwo dotyczące rezultatów pomiarów prądów górnych.

Nie zapomniano również o modelarstwie, które jak wiadomo jest swego rodzaju przedszkolem dla przyszłego narybka na lotników, pilotów i konstruktorów, bo i na ten cel przewidziane zostały wydatki sięgające prawie 1000 zł. Modelarstwo dzięki poparciu Komitetu Kolejowego prowadzone ma być w roku bieżącym w Gimnazjum w Nowo Wilejce i Szkole Technicznej w Brześciu.

Całkowicie natomiast zapomniano o wydatkach na reprezentację, paragraf ten bowiem opiewa śmiesznie małą kwotę, bo zaledwie 100 zł. co oczywiście może być jedynie poczytywane Komitetowi jako plus.

Z SĄDU PRACY.

W trybach maszyny.

Za warunki bezpieczeństwa w warsztatach pracy odpowiada właściciel lub kierownik. Mowsza Wołożyński, lat 62, nie miał kierownika, a sam doglądał piekarni przy ulicy Portowej 28.

W okresie przedświątecznym pracowano w tempie przyśpieszonem. Zaangażowano kilku nowych pracowników, wśród których znalazł się 13-letni Dawid Finkielman.

Dawidek pracował przy maszynie do dziurkowania macy. Tryby tej maszyny nie miały osłony. Wystarczył jeden nieostrożny ruch małego pracownika, aby tryby te porwały jego rękę i b. ciężko ją poszarpały.

Wołożyńskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Wczoraj sędzia Sądu Pracy Witold Szałman-Szumski skazał go na karę grzywny w wysokości 100 złotych za niezachowanie przepisów o bezpieczeństwie pracowników.

NIEDZIELĘ TRZEBA SZANOWAĆ.

Pracownicy są zależni od pracodawcy, to też, jeśli powie im, że muszą pracować dodatkowo w niedzielę, — niejeden a najczęściej wszyscy (czasy są ciężkie) staną w niedzielę do pracy. Dlatego też ustawa, zabraniająca pracy w niedzielę, przewiduje kary tylko dla pracodawców.

Pierwszą instancją, która wymierza karę w myśl tej ustawy, jest inspektor pracy. Drugą — Sąd Pracy.

Wczoraj sędzia Szałman-Szumski rozpoznał trzy odwołania od orzeczeń inspektora pracy.

W pierwszej był oskarżony Morduch Gurwicz, kierownik budowy domu przy ul. Św. Jańskiej. Gurwicz w niedzielę zatrudnia 11 robotników, którzy hałasem zakłócali spokój świąteczny ulicy. Hałas ten zwrócił uwagę posterunkowego i stąd sprawa. Inspektor pracy skazał Gurwicza na jeden dzień aresztu — Sąd Pracy wyrok ten zatwierdził.

W drugiej sprawie Nadzieja Lew — właścicielka sklepu futer przy ul. Niemieckiej 31 — była oskarżona o zatrudnienie swoich trzech pracowników w niedzielę. Inspektor pracy skazał Lew na 200 zł. grzywny — Sąd Pracy karę tę zatwierdził. (n)

Z RADY MIEJSKIEJ.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej trwało zaledwie 25 minut. Jest to wypadek w dziejach samorządu wileńskiego bardzo rzadki. Porządek dzienny zawierał 5 punktów, które poprzednio z braku kwalifikowanego kworum spadły z wokandy.

Clou wczorajszego posiedzenia stanowiła sprawa zaciągnięcia długoterminowej pożyczki z Funduszu Pracy na prowadzenie robót inwestycyjnych. Jak wiadomo, sprawa ta, wobec stanu bezrobocia b. ważna, nie mogła być poprzednio załatwiona z powodu nieobecności radnych opozycyjnych.

Tym razem kworum się znalazło. Po zreferowaniu sprawy głos zabrał radny Grytto (PPS), usiłując obalić zarzuty stawiane radnym opozycyjnym. Ponieważ mówca odbiegł od tematu został przez prezyd. Maleszewskiego przywołany do porządku.

Pożyczkę w wysokości 663.814 zł. uchwalono bez najmniejszego sprzeciwu. Pieniądze te zużytkowane zostaną na roboty przy regulacji brzegów Wilji, na opracowanie planu budowlanego i roboty wodociągowo-kanalizacyjne.

Zkolei ustalono zasady zaciągania pożyczek krótkoterminowych na zasilenie środków obrotowych. Udzielono magistratowi mandatu na zaciąganie bez aprobaty Rady Miejskiej pożyczek nie przekraczających wysokości 20% ogólnej sumy budżetu miasta.

Spłatę pożyczki zaciągniętej w swoim czasie na pokrycie strat spowodowanych powodzią w roku 1931 zdecydowano zgodnie z wnioskiem magistratu rozłożyć na szereg dłuższych rat.

Po zaaprobowaniu poczynionych przez magistrat przeniesień kredytów w ramach bieżącego budżetu, uchwalono statut stanowisk służbowych na rok 1935-36. W stosunku do roku poprzedniego zostanie zlikwidowanych 29 etatów i 35 kontraktów. Razem więc **redukcji w nowym roku budżetowym ulegnie 64 pracowników.**

Komuniści w teatrze.

Wczoraj na popołudniowem przedstawieniu sztuki Rostworowskiego „U mety" w teatrze miejskim na Pohulance miały miejsce zajścia wywołane przez elementy komunizujące, które przy okrzykach „precz z teatrem burżuazyjnym" zaczęły rozlewać płyny cuchnące. Zajście zlikwidowała natychmiast policja, aresztując kilku awanturujących się osobników.

Zamiana budynków.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie poszukuje na zamianę posesji przy ul. Dominikańskiej 15 budynku obszerniejszego o powierzchni wewnętrznej do 2600 m² (około 80 pokojów) na placu około 3000 mtr². Pożądane są składy murowane.

Przy sporządzeniu aktu kupna—zamiany względnie w najbliższym terminie budynek winien być wolny od lokatorów a hipoteka uregulowana.

Oferty wraz z rysunkami budynku i planem sytuacyjnym należy składać do dnia 1 kwietnia r. b. w Kancelarji Dyrekcji, ul. Sadowa 25. Bliższych inwformacyj udziela się w Oddz. Budowlanym Dyrekcji godzinach urzędowych 10—12.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów.

KONKURS.

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko kontraktowego księgowego — kontrolera rachunkowego w Kwesturze. Wymagana znajomość przyjętych w Polsce systemów buchalteryjnych, a pierwszeństwo mieć będą absolwenci Wyższych Szkół Handlowych.

Podania wraz z życiorysem, dowodami obywatelstwa polskiego, odbytych studjów, oraz dotychczasowej praktyki nadsyłać należy pod adresem Kwestury Uniwersytetu Stefana Batorego do dnia 10 marca 1934 roku.

Rektor Uniw. St. Batorego w Wilnie
(—) **Witold Staniewicz.**

Nr. 87 — 1934 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 10 rewiru, zamieszkały przy ulicy Wiwulskiego Nr. 6 m. 28 na zasadzie art 602 K. Post. Cywil. ogłasza, że dnia 5-go marca 1934 r. od godz. 10 zrana w domu przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 3—5 odbedzie się licytacja ruchomości składających się z maszyny do pisania i urządzenia mieszkaniowego oszacowanych na 1050 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Wilno, dn. 13 lutego 1934 r.

Komornik Sądowy (—) **Jerzy Fiedinj.**

Ogłoszenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 27. 12. 1933 r. pod Nr. 540 weiągnięto następujący wpis dodatkowy.

R. H. Sp. 540. X. Firma: „Spółdzielnia Inwalidzka Koncesjonarjuszy Tytoniowych w Wilnie z odpowiedzialnością udziałami zmienia się na: „Spółdzielnia Inwalidów i Detalistów Tytoniowych w Wilnie z odpowiedzialnością udziałami".

Celem spółdzielni jest niesienie pomocy moralnej i materjalnej dla swych członków dla zdobycia potrzebnych środków dla powyższych celów spółdzielnia prowadzi własną hurtownię tytoniową w Wilnie zaspokajającą zapotrzebowanie na wyroby tytoniowe tak własnych członków jak i innych detalicznych sprzedawców wyrobów tytoniowych oraz zakłada analogiczne placówki handlowe na całym terenie swego działania t. j. na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 30. 11. 1933 r. pod Nr. 540 weiągnięto następujący wpis dodatkowy.

R. H. Sp. 540. IX. Firma: „Spółdzielnia Inwalidów i Detalistów Tytoniowych w Wilnie z odp. udz."

Na zastępców członków zarządu powołano Wincentego Porębę zam. w Wilnie przy ul. Skopówka 3 m. 9 i Antoniego Frąckiewicza zam. w Wilnie przy ul. Tomasza Zana 3. — do zastępców trzech.

Obwieszczenie o licytacji.

Na podstawie rozp. Rady Ministrów z dnia 25-go czerwca 32 r. o postępowaniu egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), 2 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje niniejszem do wiadomości, iż w miesiącu marcu 1934 r. w dniach: 2, 6, 8, 9, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22, 23, 27 i 28 1934 r. o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ulicy Niemieckiej Nr. 22 sprzedawane będą z licytacji publicznej ruchomości zajęte na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli. Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można w dniu licytacji na miejscu sprzedaży między godziną 9 a 10.

Naczelnik Urzędu (—) **W. Rytel.**

Unieważnia się skradzioną legitymację Nr. 18/32 wyd. przez Dowództwo 6 p. p. Leg. w dnin 2 XII 32 r. na imię Zenona Czerniewskiego.

WILLIAM J. LOCKE. 75

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

Zbliżył się kelner, zamieniający popielniczki. Pandolfo prowadził go niecierpliwym gestem. Restauracja była już prawie pusta. Nesta, oszołomiona tem, co usłyszała, chciała coś powiedzieć, ale początkowo nie mogła wydobyć z zaciśniętego gardła ani słowa. W końcu rzekła:

— Dałeś mi czek na sześć tysięcy funtów: Jeżeli masz teraz tylko kilkaset funtów, to oddałeś mi wszystko, co posiadałeś...

— Nie liczę tego, co daję — odpowiedział. — Nie potrafię.

— Wiem. Poznałam cię. Za późno. Och, Boże! jakaż ja byłam... głupia! Powiedz mi, Wiktorze, z ręką na sercu, czy chciałbyś się mnie pozbyć? Czy chciałbyś się uwolnić ode mnie... na zawsze?... Gdyśmy się poznali, zwierzyłeś mi się, że kochałeś inną — Polę Field. Udało mi się zostać twoją pocieszycielką. Zastosowałam jedną z moich zawodowych sztuczek... Tak jak w Szekspirze... Romeo zajął się Julją tylko dlatego, że dostał kosza od Rosaliny... O, ja się znam na tych rzeczach. Nie wspominałam Rosaliny, prawda? Byłam dyskretna. Dochodziły mnie o niej słuchy. Widziałam ją parę razy. Piękna, posągowa kobieta... Mogę ci wszystko wytłumaczyć... Wszystko rozumiem...

Pandolfo zmarszczył się i wstał. Nesta podniosła się machinalnie.

— Przejdźmy się trochę. Zaczynasz się denerwować. Jeszcze daleko do zachodu słońca.

Zeszli nadół koło fontanny i stanęli koło balustrady. O tej godzinie taras kasyna był prawie pusty. W dole leżała linja kolejowa. Budka dróżnika z zielonym dachem wyglądała, jak dziecinna zabawka.

— Jeżeli zechcę to zrobić, nie będziesz mi mógł przeszkodzić — rzekła nagle Nesta.

Ujął ją szorstko za ramiona.

— Czy myślisz, że ja — Pandolfo — przyjąłbym od ciebie aż taką ofiarę?

Spojrzała mu w oczy, a on poczuł, że straciła odwagę.

— Czy jest drugi mężczyzna na świecie, któryby to nazwał ofiarą? Nie. Wróciłabym z własnej woli do dawnego luksusowego życia... ty nie możesz mi już dać tego wszystkiego, do czego przywykłam.

Odpowiedział:

— Mówię ci ostatni raz: nie kłam. Nie wróciłabyś nigdy z własnej woli. W ciągu naszej rozmowy przerosłaś sama siebie — dawną siebie.

— Ale, gdybym to zrobiła i dostarczyła ci dowodów, rozszedłbyś się ze mną — nalegała.

Twarz Pandolfa spłonęła ogniem. Krzyknął grzmiącym głosem:

— Nie.

Byli sami. Tylko o dwadzieścia kroków dalej stał poważny gardien w mundurze.

Pandolfo gestykulował gwałtownie, powtarzając: Nie.

Wkońcu stanął przed żoną i rzekł dramatycznie:

— Daję, ale nie przyjmuję — zwłaszcza hańby.

Nesta, złamana moralnie, nie mogła powstrzymać żartobliwego uśmiechu.

— Stara gwardja umiera, ale nie poddaje się.

Pandolfo roześmiał się głośno.

— Dosyć. Nie mówmy o tym nonsensie.

I zaczął się unosić wymownie nad lazurem morza i nieba.

Wyszli na plac przed kasynem. Pandolfo wskazał na troje małych drzwi, prowadzących do sal gry i rzekł niedbałym tonem:

— Nie chodź tam więcej.

Ścisnęła go nerwowo za rękę.

— Nigdy. Przyrzekam.

— Dobrze — odpowiedział i wracając do poprzedniego toku myśli, rzekł: — Żałuję, że nie byłem świadkiem, jak przegrywałaś majątek. To było kolosalne, porywające.

Podniosła ku niemu żałosną twarz.

— O, gdybym mogła dokonać czegoś naprawdę wielkiego, żeby ci pomóc. Och Boże!

Podniósł obie ręce.

— Bądź tylko wielka. Ważne jest nie to, co się robi, ale to czem się jest.

Ramiona lady Pandolfo drgnęły bezradnie.

— O, gdybym cię odrazu poznała takim, jakim jesteś! Och, jakaż ja byłam głupia! Wszystkoby się inaczej ułożyło. Byłabym ci pomagała, pocieszała, dodawała odwagi, tak jak zwykłe żony ludzi, na których przychodzi niepowodzenie życiowe.

— Każdy człowiek popełnia błędy, ale nie trzeba się tem przejmować. To łamie moralnie.

Usiedli na ławce koło okrągłego klombu, po którego drugiej stronie stał obdarty jegomość o nieokreślonym wyglądzie i obliczał coś w brudnym notesie.

Pandolfo rzekł:

— Jeszcześ mi nie powiedziała, dlaczegoś mnie wezwała.

Otworzyła torebkę, jakby chcąc wyjąć lusterko i puder i zamknęła. Manewr ten miał jej pozwolić zyskać na czasie.

— Czyż nie miałam dostatecznych powodów? Zgrałam się do ostatniego grosza i byłam w okropnym strachu. I — chciałam z tobą porozmawiać. Okazałeś się dla mnie miljon razy lepszy, niż miałam prawo się spodziewać. Dzięki twojej dobroci wiem, jak stoję. Przysięgam, że będę się starała nie być ci ciężarem.

— Więc już teraz dasz sobie radę sama?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.